Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5	—.60
Reklamy	— 5	—.40
Zwyczajne	— 5	—.30
Cyfrowe	— 5	—.70
Nekrologi	— 5	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	8.—
Zmiana adresu	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

Nr. 191. Warszawa, Środa 23 Sierpnia 1933 r. Rok X.

W błędnem kole.

Londyńska konferencja zbożowa — jest jeszcze jedną próbą uregulowania anarchji panującej na rynku zbożowym. Przedewszystkiem zaś chodzi o wynalezienie sposobów dla takiej podwyżki cen zboża, przy której uprawa tego produktu mogłaby się opłacić. Trudność problematu polega na istnieniu nadmiernych zapasów zboża przeznaczonych na eksport. Według instytutu rolnego w Rzymie, zapasy eksportowe czterech krajów zamorskich, produkujących zboże (Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna, Australja), wynosiły w roku bieżącym 184 miljonów kwintali! Trudno poprostu zrozumieć, gdzie te zapasy możnaby pozbyć. Chociaż zbożowy dumping Sowietów już ustał, i Rosja stała się niemal krajem importowym, — Europa jest w zboże dostatecznie zaopatrzona, i dowozu zamorskiego prawie nie potrzebuje, — w każdym razie nie w takich ilościach, jakie Ameryka pragnęłaby rozsprzedać. Ale ceny amerykańskie są niskie, i depresja rolnictwa trwa dalej w całej pełni! Oprócz tego statystyka rejestruje zjawisko, które wywiera pewien wpływ na problemat cen. Oto kraje bogate spożywają coraz mniej zboża; zwłaszcza żyta, produktu zasadniczego dla Polski. Pszenica, a raczej biała mąka, — znajduje jeszcze nabywców w krajach importujących, ale zapotrzebowanie żyta zmniejsza się z każdym rokiem. Ludność stojąca na wyższym poziomie materjalnym, układa inaczej program swego wyżywienia, — może mniej hygjenicznie, ale z coraz większem wyrafinowaniem. Ludność uboga zadawalnia się chlebem, — a to nastawienie konsumentów zboża musi zmierzać do obniżki cen. I tak powstaje nierozwiązalny dylemat: producent chciałby wyprodukować jak najwięcej zboża — dla podwyższania swoich dochodów, podczas gdy konsument żąda cen najniższych. Jak stąd wybrnąć.

* * *

Ameryka pierwsza zaproponowała jako lekarstwo, zmniejszenie przestrzeni uprawy. — Rząd Stanów Zjednoczonych grozi nawet europejskim producentom, że jeżeli nie zmniejszą obszaru zasiewów — zastosuje system premji eksportowych, — czyli poprostu dumping, — rzucając na rynki europejskie nadwyżkę swojej produkcji po cenach bezkonkurencyjnych. Jest to pogróżka dość niebezpieczna, ale sam eksperyment byłby dla Ameryki bardzo kosztowny — a rezultat jest zupełnie niepewny — gdyż Europa byłaby zmuszona zastosować środki obronne również drastyczne. Należy mieć nadzieję, że do tego konfliktu nie przyjdzie, ponieważ konferencja londyńska ma właśnie za zadanie, wyrównać i wygładzić istniejące przeciwieństwa.

* * *

Plan amerykański — zmniejszenia zasiewów, jest pozornie prosty, ale jego wykonanie natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody. Poco — mówią Amerykanie — kraje europejskie produkują tyle zboża, kiedy my możemy im dostarczyć nieograniczonych ilości tego produktu po cenach najniższych. Rozumowanie to jest bardzo uproszczone, — cóż bowiem mają robić ze swoją ziemią zbożowe kraje Europy; nawet, gdyby szybkie uprzemysłowienie było możliwe, — wpadłyby z deszczu pod rynnę. Wszakże nadprodukcja przemysłowa jest już teraz groźna; cóżby się stało gdyby kraje rolnicze zmieniły się w przemysłowe! Któżby zresztą odważył się ponieść olbrzymie ryzyko takiej przemiany?

* * *

Prawa ekonomiczne są stałe i niewzruszone, i każde usiłowanie sztucznego ich naławania do potrzeb politycznych, — prowadzi do nadwerężenia harmonji i równowagi społecznej. Do takich prób należy hasło autarkji rzucone nieoględnie przez doktrynerów-polityków, — które fałszywie rozumiane i stosowane, wyrządziło już tyle szkody w gospodarstwie światowem. Nie jest to najlepsza droga do przywrócenia równowagi pomiędzy produkcją i konsumpcją. Błędne koło, w którem znalazła się ludzkość utrudnia w wysokim stopniu rozwiązanie zagadnienia. Należałoby może pozostawić bieg rzeczy naturalnemu porządkowi. Wszelkie reglamentacje zawiodły, — albo też miały skutek doryczy, przemijający. Konferencja londyńska ma pracować nad obmyśleniem nowych sposobów ratowania rolnictwa. A jest to sprawa najbardziej piekąca dla całej Europy, nawet dla całego świata. Może Londyn wskaże drogę porozumień regjonalnych, któreby pozwoliły krajom europejskim produkującym zboże, na zbywanie — bez straty swoich nadwyżek, przez politykę kontyngentów i ceł preferencyjnych.

* * *

Załamanie wielkiej konferencji ekonomicznej, niedobrze wróży o losach konferencji zbożowej; ma ona jednak tę wyższość nad swoją poprzedniczką, że jej zadania są skromniejsze i ściślej określone. Magicy światowi, którzy swojego czasu zjechali się w Londynie, aby naprawić strukturę ekonomiczną obu półkul, — nie wiedzieli nawet jak się zabrać do tej roboty, i tracili czas na teoretycznych dyskusjach, które tylko jedno wykazały: niemożliwość ułożenia racjonalnego programu. Konferencja zbożowa niema w sobie nic czarodziejskiego; cele jej są praktyczne i dotykalne; chodzi tylko o wynalezienie metod, któreby mogły znaleźć zastosowanie w Europie w krajach eksportujących i usunęły niezdrową konkurencję.

Polska niewiele oczekuje z tej strony i radzić sobie musi raczej własnemi siłami; narady konferencji mogą jej jednak dostarczyć wskazówek, — na jakie środki należy położyć główny nacisk, by troskliwą, racjonalną i skuteczną opieką otoczyć nasze rolnictwo; albowiem przezwyciężenie kryzysu jest tylko wówczas możliwe, gdy stworzone zostaną normalne warunki dla jego egzystencji i rozwoju.

Konferencja zbożowa w Londynie.

Londyn 22 sierpnia.

(PAT) Dziś rozpoczęły się w Londynie pod przewodnictwem premjera kanadyjskiego Bennetta obrady 39 państw, zainteresowanych w eksporcie i imporcie pszenicy. Delegatem Polski jest radca ambasady londyńskiej p. Geppert. Obrady obecne są dalszym ciągiem rokowań, rozpoczętych w maju rb. w Genewie i kontynuowanych następnie w czasie konferencji ekonomicznej. Jak wiadomo, cztery wielkie kraje eksportujące zboże: Australja, Kanada, Stany Zjedn. Am. półn. i Argentyna osiągnęły wówczas prowizoryczne porozumienie, w sprawie eksportu pszenicy, które tworzy podstawę obecnych rokowań. Powodzenie konferencji zależy od stanowiska, jakie zajmą kraje importujące pszenicę. Eksporterzy żądają od tych państw, aby zmniejszyły u siebie uprawy pszenicy, aby prowadziły politykę zwiększenia konsumcji pszenicy, oraz zniżyły barjery celne na pszenicę. Delegacja brytyjska zapowiada, że podniesie kwestję stosowania przez Francję i Niemcy dumpingu przy eksporcie zbóż do Anglji. Delegat Stanów Zjedn. Murphy oświadczył wczoraj w rozmowie, że „jeżeli kraje produkujące zboże w Europie nie pomogą Ameryce, by mogła ona zbyć swój nadmiar 260 milj. buszli pszenicy, to Europa będzie musiała płacić. Europa kupowała dawniej w Stanach Zjednoczonych około 2000 milj. buszli rocznie, zaś w roku ub. zakupiono jedynie 40 milj. i to za połowę ceny. Europa — zdaniem Murphy'ego — winna zaniechać dalszego zwiększania uprawy pszenicy. Stany Zjedn. są największym klientem Europy. Jeżeli Europa nie będzie kupowała pszenicy w Ameryce, to wówczas traci ona Stany Zjednoczone, jako klienta". — Nadto oświadczył główny delegat amerykański, że w razie niepowodzenia konferencji, Ameryka wprowadzi w życie plan, który zrujnuje pszeniczne rynki świata, za wyjątkiem Ameryki i Wschodu. Przypuszczalnie chodzi tu o subsydjowanie eksportu, o którem wspominał już w swoim czasie sekretarz rolnictwa rządu Stanów Zjednoczonych.

Londyn 22 sierpnia.

(PAT) „Reuter" donosi, iż na konferencji zbożowej utworzony został podkomitet techniczny, w skład którego weszli przedstawiciele około 10-ciu państw, a mianowicie: Stanów Zjednoczonych, Australji, Argentyny, Kanady, Francji, Włoch i innych. Zadaniem podkomisji jest badanie szczegółów technicznej strony projektu umowy. Przedstawiciel Sowietów miał zaznaczyć, iż Związek sowiecki jest skłonny wziąć udział w opracowaniu planu, ale dopiero wówczas, gdy zostaną ustalone podstawy porozumienia.

Po rozmowach Dollfussa z Mussolinim.

Dollfuss zadowolniony.

Wiedeń 22 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle dzisiejszej prasy porannej, podczas wczorajszego krótkiego postoju na lotnisku Aspern po powrocie z Włoch kanclerz dr. Dollfuss oświadczył, iż jest niezwykle zadowolony z wyniku rozmów z Mussolinim. — Dollfuss stwierdził, że szef rządu włoskiego ma pełne zrozumienie dla sytuacji i potrzeb Austrji, a równocześnie ujawnia jak największe zainteresowanie w sprawach rozwoju i niezawisłości Austrji.

Prasa niemiecka o wizycie Dollfussa.

Berlin 22 sierpnia.

(PAT) „Kreuzztg." w korespondencji z Paryża pisze, że głosy prasy francuskiej o wydarzeniach w Riccione wskazują, że do porozumienia francusko-włoskiego jest jeszcze bardzo daleko oraz, że kwestja austrjacka stanowi tylko próbę sił między Francją a Włochami. — Zdaniem dziennika, Mussolini dąży do zakrojonej na wielką miarę sanacji stosunków, do czego — według doniesień z Rzymu przyczyni się oprócz zawarcia traktatu handlowego włosko-austrjackiego również rewizja traktatów(?) i pewne ulgi wojskowe. Inne dzienniki wykazują naogół zdezorjentowanie lub mówią wyraźnie o zagadce „Lokalanzeiger" i „D. Allg. Ztg." nazywając stanowisko Francji w sprawie austrjackiej manewrem, mającym na celu odwrócenie uwagi od kwestji rozbrojeniowej.

Opinje prasy francuskiej.

Paryż 22 sierpnia.

(PAT) Komentując rozmowy w Riccione „Le Petit Parisien" zwraca uwagę na to, że w kwestji utrzymania niepodległości Austrji poglądy Mussoliniego i Dollfussa znajdują pełne poparcie w Londynie i Paryżu. W stosunku do projektu odbudowy gospodarczej i politycznej Austrji i państw Europy centralnej, według planów, które — zdaje się — zostały przejęte w Riccione, Francja musi zgłosić pewne zastrzeżenia. Dziennik podkreśla też doniosłość współpracy Wiednia i Małej Ententy oraz zupełne odosobnienie Niemiec w opinji Europy.

Znowu blok dunajski.

Paryż 22 sierpnia.

(PAT) Prasa francuska w dalszym ciągu omawia spotkanie w Riccione. Z głosów tych wynika, że opinja publiczna francuska życzliwie powitałaby utworzenie bloku gospodarczego, złożonego z Austrji, Węgier i państw M. Ententy. Dzienniki wyrażają nadzieję, że taki właśnie będzie rezultat rozmów Dollfussa z Mussolinim, podkreślają wszakże nadal zastrzeżenia co do rewizjonistycznych zamierzeń włoskich.

Rząd angielski czeka.

Londyn 22 sierpnia.

(Tel. wł.) „Daily Telegraph" donosi z kół dobrze poinformowanych, że rząd brytyjski, podobnie jak rząd francuski z zainteresowaniem śledzi rozwój stosunków austrjacko-niemieckich i jest dobrze informowany o rozmiarach i formie uprawianej w dalszym ciągu propagandy hitlerowskiej w Austrji za pośrednictwem radjostacyj niemieckich. Rząd angielski wstrzymuje się jednakże narazie od ponownej interwencji w Berlinie, ponieważ czeka na oficjalne sprawozdanie z wyniku ostatniej rozmowy Mussoliniego z kanclerzem Dollfussem.

Opinje węgierskiego ministra spraw zagr.

Budapeszt 22 sierpnia.

(PAT) „Pester Lloyd" publikuje wywiad z węgierskim ministrem spraw zagranicznych Kanyą, który oświadczył, że pośrednictwo Mussoliniego w konflikcie austrjacko-niemieckim przyniesie rezultaty pozytywne. Węgry, podkreślił minister, pragną załagodzenia tego konfliktu zgodnie ze swoją dotychczasową polityką współpracy z Austrją, Włochami i Niemcami, jak również w myśl polityki szukania życzliwości Anglji i Francji oraz porozumienia z Małą Ententą. Polityka węgierska zgodna jest z celem polityki włoskiej, dotyczącym Europy środkowej, a zwłaszcza obszaru naddunajskiego. W konkluzji minister oświadczył, że pakt 4-ech, zapewniający pokój świata, mimo osłabienia go ze strony Francji, korzystny jest dla idei rewizjonizmu, rozwijającej się coraz bardziej.

Mussolisni i Mała Ententa.

Białogród 22 sierpnia.

(PAT) Miejscowa prasa poświęca wiele uwagi wiadomościom, dotyczącym spotkania Dollfussa z Mussolinim, jak również wynikowi ich narad. Dziennik „Politika" opatruje powyższe wiadomości komentarzami swego korespondenta wiedeńskiego, który — opierając się na oddźwięku, jaki wywołały rozmowy w Riccione w wiedeńskich kołach politycznych — stwierdza, że **plan Mussoliniego ma na celu przedewszystkiem odsunięcie Małej Ententy od wpływów na losy Austrji i na układ stosunków w środkowej Europie.** Pakt między Rzymem, Budapesztem a Wiedniem — zdaniem korespondenta — nie wystarczy jednak dla unormowania kwestji Austrji, w której Mała Ententa jest specjalnie zainteresowana.

Chamberlain jedzie w misji do Rzymu.

Londyn 22 sierpnia.

(Tel. wł.) „Daily Herald" donosi o wyjeździe dawnego angielskiego ministra spraw zagranicznych sir Austen Chamberlaina do Rzymu i zaznacza, że podróż ta ma charakter specjalnej misji rządu angielskiego. Zdaniem dziennika Chamberlainowi powierzona została poufna misja zmierzająca do wyjaśnienia stanowiska Mussoliniego wobec Hitlera i pozyskania Włoch dla polityki francusko-angielskiej wobec Niemiec hitlerowskich.

Henderson kandyduje.

Londyn 22 sierpnia.

(PAT) Henderson wyznaczony został jako kandydat partji pracy w okręgu Clay Cross, gdzie wkrótce odbędą się wybory uzupełniające po śmierci posła Duncana, również członka partji pracy. O mandat powyższy ubiegać się będzie także kandydat partji konserwatystów i komunista.

Głowa Państwa.

Literatura prawa politycznego jest u nas nader uboga. Sprawił to stan politycznej niewoli, w którym ta dziedzina myśli prawniczej miała tylko małe możliwości i słabe impulsy dla swego rozwoju. Toteż wszystkie wysiłki prawniczych umysłów w tym okresie koncentrują się przeważnie na polu cywilistyki. Po odzyskaniu niepodległości zakres zainteresowań prawników zaczyna obejmować także prawo państwowe, ale ponieważ zasadnicze nastawienie umysłu i metodę pracy trudno zmienić z dnia na dzień, prawnicy wchodzący na teren polityczny, wciąż jeszcze pracują metodami, stworzonemi w dziedzinie cywilistyki.

Dzieje się to niekiedy ze szkodą prawa politycznego, które jest dziedziną odrębną, wymagającą odmiennego traktowania.

Dlatego też z radością należy powitać pracę Dra Jerzego Rogowicza pod tytułem „Istota władzy Głowy Państwa", przyjętą przez Radę wydziału prawa Uniwersytetu warszawskiego jako rozprawę doktorską, tak pod względem szerokości, jak głębokości ujęcia przedmiotu wykraczającą znacznie poza rozmiary zwykłych dysertacyj doktorskich.

Są to właściwie dwie prace. Jedna z zakresu dogmatyki prawa politycznego, w której autor usiłuje określić istotę władzy Głowy Państwa, druga z dziedziny prawa porównawczego, w której autor z nakładem ogromnej erudycji i zastosowaniem ścisłej metody interpretacyjnej poddaje wnikliwej analizie postanowienia około 60 różnych konstytucyj.

W pierwszej dogmatycznej części autor w poszukiwaniu definicji pojęcia Głowy Państwa dochodzi do wniosku, że wyrasta ono z instytucji monarchy. „Podłożem historycznem, z którego wyrastał stopniowo dzisiejszy system państwowy była monarchja nieograniczona, to znaczy monarchja w tego słowa znaczeniu pełnem, nieokreślonem przez jakiekolwiek zastrzeżenia, któreby władzę jej zwężały". Wytworzyła ją długotrwała walka, której celem było poddanie jednej woli — wszystkich innych na określonem terytorjum. Wynikiem walki było tej jednej woli zwycięstwo; przerodziła się ona w system władzy i w ten sposób wynik zwycięstwa zakrzepł w stałą formę. — Zwycięstwo to było w istocie stworzeniem woli, decydującej o całokształcie życia wszystkich ludzi na terytorjum, tej woli podległem. Było stworzeniem władzy państwowej w tej istocie, która jest treścią władztwa państwowego do dnia dzisiejszego.

Władza wytworzona wówczas sprawowana była przez jednostkę; sprawowana była z mocy jej prawa przyrodzonego, a wyrazem tego prawa w stosunku do następców jednostki, która władzę zdobyła, mogło być jedynie urodzenie w określonej rodzinnej sytuacji; owo urodzenie było jedynym tytułem do władzy.

Następnie dokonywa się proces ograniczenia władzy jednostki, a wreszcie, przez zaprowadzenie republiki, usunięcie tego ośrodka władzy państwowej, „z którego istoty wypływało, iż bez względu na to, jak wielką sferę władzy poddanym odstąpił, mógł w każdej chwili ją sobie przywrócić".

„Z chwilą usunięcia takiego ośrodka, naród rozpoczynał rządy sam i, jest rzeczą znamienną, samodzielnie stwarzał sobie rząd, który miał zewnętrzny kształt, analogiczny do kształtu władzy monarszej".

Tak więc Prezydentura Republiki jest jakgdyby dalszym ciągiem monarchji, jest instytucją, zbudowaną nietylko na miejsce ale i na kształt monarchy.

Pojęcie Głowy Państwa genetycznie wyrosłe z instytucji monarchy i obejmujące w swoim historycznym rozwoju także urząd Prezydenta Rzeczypospolitej, posiada jednak swoje, historyczną genezą określone, granice. Głowa Państwa nie jest tylko szefem władzy wykonawczej, lecz przedewszystkiem reprezentantem suwerenności państwowej.

Ustalenie prawnego pojęcia Głowy Państwa nie posiada wielkiego praktycznego znaczenia. Jest to jedno z tych zagadnień, które Niemcy trafnie charakteryzują, jako „eine Doktorfrage". Toteż nie w celu, do którego dążył Dr Rogowicz i nie w ostatecznych jego wnioskach tkwi wyłącznie wielka wartość jego pracy.

Wartość jej polega przedewszystkiem na nader interesującem dążeniu do celu przy zastosowaniu takich środków, jak ścisła metoda rozumowania prawniczego (tak rzadko u nas spotykana) oraz wielka zdolność do konstruktywnego myślenia.

Autor, tak dobrze uzbrojony w narzędzie prawniczego myślenia, dotyka wielu problemów i zagadnień i jakgdyby od niechcenia je rozwiązuje w sposób zawsze samodzielny, oryginalny, a nierzadko trafny.

W poszukiwaniu określenia pojęcia władzy daje jej doskonałą definicję: „Władzą w znaczeniu prawnem nazywam: stworzoną przez prawo właściwość określonej osoby pojedyńczej lub zbiorowej, umożliwiającą jej samodzielne decydowanie o zmianach w położeniu innego człowieka, obowiązujące dla niego". — Wartość tej definicji ocenimy, porównując ją z tą n. p., jaką daje Jellinek, który określa władzę społeczną, jako: „możność oddziaływania na sposób życia innych ludzi".

Rzuca się w oczy, że definicja Jellinka jest za szeroka. Niema wszak chyba człowieka, któryby tak określonej władzy nie sprawował. Natomiast u naszego autora znajdujemy w samej osnowie pojęcia, jako niezbędne, elementy: 1) prawną możliwość, 2) samodzielność decyzji, 3) moc obowiązującą decyzji dla objektu władzy, co wszystko razem wyraźnie zakreśla granice pojęcia.

Wielką zasługą autora w zakresie dogmatyki prawa jest dążenie do podniesienia znaczenia prawa pisanego przez uzasadnienie konieczności stosowania interpretacji literalnej i konsekwentne jej stosowanie w ciągu całego badania. Zasługą tem większą, że zarówno związanie losów prawa pisanego z jego metodą interpretacyjną, jak i konsekwentne przeprowadzenie zasady interpretacji literalnej — spotykamy w literaturze prawniczej poraz pierwszy. Autor słusznie podnosi, że kwestja interpretacji jest na terenie prawa politycznego ściśle związana ze znaczeniem prawa wogóle. Z chwilą, kiedy schodzimy z twardego gruntu interpretacji literalnej, wstępujemy odrazu na teren, gdzie wszystko jest grząskie, płynne i niepewne. Na terenie politycznym prawo pisane stoi i upada wraz z zasadą interpretacji literalnej.

W części prawno-porównawczej pracy Dra Rogowicza ważne jest podkreślenie i rozwinięcie tej osobliwości hiszpańskiej konstytucji monarchistycznej oraz republikańskich ustrojów Ameryki iberyjskiej, która polega na określeniu w tekstach konstytucyjnych materji władzy wykonawczej albo poprostu władzy Głowy Państwa. Nasze prawo konstytucyjne stoi na stanowisku, że materja władzy państwowej określona zostaje przez ustawy. Prezydent i rząd powołani są wyłącznie do wykonywania ustaw. Stąd nazwa władzy wykonawczej, która zawiera odrazu określenie raczej jej podrzędności, niż proklamowanej przez podział władz, równorzędności.

„Konstytucja hiszpańska, a zgodnie z nią inne konstytucje świata iberyjskiego biorą za zasadę nie ustawę, którą należy wykonywać, ale władzę państwową, która ma samorodną w swoim bycie własną aktywną treść, celowo uzasadnioną, a jedynie ograniczoną przez przepisy ustawy.

O ile zatem panujący w dzisiejszem prawie konstytucyjnem pogląd stoi na gruncie ustawy jako zasady, to konstytucja Hiszpanji stoi na gruncie realnego rządzenia państwem, przyjmując, iż ustawa może być jedynie ograniczeniem tej władzy rządzenia, która jest regułą naturalną. Władzę, która ma za zadanie realizację takiej podstawowej kompetencji rządzenia możemy nazywać władzą rządzącą".

Do takiej koncepcji władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, z której wyraźnie wyłania się jej nadrzędność zmierzają najnowsze tendencje w prawie politycznem i dlatego wydobycie jej z tekstów konstytucji hiszpańskiej i Ameryki Łacińskiej oraz jasne jej sformułowanie jest niewątpliwą zasługą autora.

Dzieło Dra Rogowicza, którego dopiero pierwszy tom ujrzał światło dzienne, pisane jest stylem zwięzłym i jasnym, o czem zresztą dowodnie świadczą podane cytaty, tak, że przy analizie najbardziej zawiłych zagadnień myśl autora łatwo znajduje drogę do umysłu czytelnika.

Książka ma jedną wadę, która jednak wychodzi bardziej na szkodę autora, niż czytelnika. Stanowi ona — jak już zaznaczyliśmy — właściwie dwie prace: jedną z dziedziny dogmatyki prawa, drugą z prawa porównawczego, nietylko doktoryzację ale i — habilitację. Taki rozdział oddziałałby także korzystnie na systematykę samych prac, dając im większą metodyczną jednolitość.

To wszakże sztuczne poniekąd połączenie dwóch prac w jedną nie umniejsza, oczywiście, wartości samego dzieła, które może słusznie uchodzić za podstawowe w zakresie prawa politycznego. Okaże się ono niezwykle pomocne dla każdego, kto się oddaje studjom w tej dziedzinie.

Al. Chrząszczewski.

Roosevelt a rozbrojenie świata.

Waszyngton 22 sierpnia.

(PAT) Według opinji kół politycznych uwagę prezydenta Roosevelta zajmuje obecnie kwestja rozbrojenia światowego. Twierdzą tu, że skoro tylko wewnętrzna sytuacja przestanie go absorbować wyśle do Genewy Normana Davisa z nowemi instrukcjami. Instrukcje te będą szły w kierunku przyśpieszenia prac konferencji rozbrojeniowej i zakończenia jej pozytywnym sukcesem. Roosevelt wstrzymać miał podobno wydatkowanie sum, przyznanych na unowocześnienie armji do chwili wyjaśnienia sytuacji na konferencji rozbrojeniowej.

Dolar chwiejny.

Londyn 22 sierpnia.

(Tel. wł.) Po ostatniem osłabieniu był dziś kurs dolara nieco silniejszy. W godzinach południowych notowano dolara 4.49 i pół w stosunku do funta. Funta angielskiego notowano w Zurychu 17.10, w Paryżu 84.32 i w Amsterdamie 8.18 i pół.

Wybuch powodem katastrofy.

Nowy Jork 21 sierpnia

(Tel. wł.) W pobliżu Wilmington zderzył się wczoraj wieczór przepełniony autobus wycieczkowy z autem ciężarowem, wiozącem materjał wybuchowy. Nastąpił wybuch, który doszczętnie zniszczył oba auta, przyczem 9 osób zostało zabitych, a 25 osób odniosło ciężkie rany.

Międzynarodowy Kongres historyków w Warszawie.

Wczorajsze sprawozdanie z otwarcia kongresu uzupełniamy kilku szczegółami:

Wiceprezesi.

Wiceprezesami kongresu wybrano pp.: Bidlo (Czechosłowacja), Brandiego (Niemcy), Friisa (Danja), Domanowszky'ego (Węgry), Coville (Francja), Coxa (St. Zjedn.), Kohta (Norwegja), Nabholza (Szwajcarja), Jorgę (Rumunja), Wołgina (ZSRR), Ballesterosa (Hiszpanja), Temperley'a (Anglja), Smetsa (Belgja), Fedele (Włochy).

Na sekretarzy pp.: Manteuffla (Polska), Lheritier (Francja), Wigandera (Norwegja).

Przemówienie Premjera.

P. premjer Jędrzejewicz podniósł najpierw, że są na świecie i na tej sali dwa rodzaje ludzi: jedni, którzy prawdę historyczną badają, — drudzy, którzy ją tworzą, — i rzucił „pytanie — co tych ludzi łączy.

Z rezultatów badań historycznych korzysta cała ludzkość, a więc i ludzie, dzieje tworzący — to napewno. Ale pewnem również — i dla mnie o wiele ważniejszem jest to, że prawdziwego historyka, historyka godnego tego szczytnego miana historyka z Bożej łaski łączy z prawdziwym mężem stanu coś istotnego niezmiernie, że przez nich obu płynie wielki, głęboki nurt zrozumienia istoty człowieczeństwa w jego wzniesieniach i upadkach, w jego zmaganiach się i trudach, że jeden drogą żmudnych badań, a drugi drogą niezbadanych intuicyj dochodzą do najgłębszej wiedzy, którą jest prawda tego, co było, i prawda tego, co się tworzy, co dopiero będzie. Zarówno ten sądzący jak i ten, co kiedyś będzie sądzony, trzymają ręce na pulsie ludzkości; jeden odtwarza minione jego drgnięcia, drugi wyczuwa tempo drgań przyszłych. Widzę ich, jak odwróceni twarzami w przeciwne strony, podają sobie przecież ręce, a poprzez łańcuch rąk przepływa jeden i ten sam, tak potężny, tak groźny prąd zmagań się o los i przeznaczenie człowieka.

W zrozumieniu wagi tego właśnie, co historyk może powiedzieć działaczom, a przez to i całemu społeczeństwu, w zrozumieniu doniosłej roli Waszego zjazdu, udzieliłem inicjatywie Polskiego T-wa Historycznego jaknajwiększego poparcia. Ale, dając Polskiemu Towarzystwu Historycznemu warunki, które pozwoliłyby zadania jego, jako gospodarza zjazdu w pełni wykonać, robiłem to i dla innego jeszcze powodu. Pragnąłem mianowicie jeszcze raz i napewno nie ostatni — wskazać, że sprawy kultury duchowej, do której należy świat nauki, a więc świat, przez Państwo reprezentowany, leży i mnie i całemu memu Rządowi i całej Polsce głęboko na sercu.

Prawdę tę, prawdę prymatu wartości idealnych Polska, która tym właśnie wartościom zawdzięcza moc przetrwania ciężkich lat niewoli, rozumie conajmniej równie dobrze, jak inne, doniedawna szczęśliwsze państwa. Czasy się zmieniły. Dziś, jako szef Rządu potężnego, wolnego Państwa z radością widzę zebranych w stolicy naszej Rzeczypospolitej senatorów nauki historycznej: naszych przyjaciół i naszych pobratymców, naszych sąsiadów i przedstawicieli odległych terytorjalnie, a mimo to kulturą bliskich nam społeczeństw.

Życzę wszystkim powodzenia w tem głębokiem przekonaniu, że obradom zjazdu towarzyszyć będą głębokie myśli Lelewela, myśli tego, z któregośmy wyszli wszyscy i ci, którzy historję dzisiejszą robili, i ci co ją dziś w Polsce do głębi badają. Bez trwogi, pełni historja swe obowiązki, bez obawy wyjawia prawdę, a wyjawia ją w zupełnej całości, przekonana, żeby ją zdradziła, gdyby jej cząstki wyłudzić chciała, a sama się hańbiąc, znieważyłaby ją, jeśliby o niebezpieczność posądziła".

Ostatni ustęp swego przemówienia p. premjer wygłosił w języku francuskim.

Przemówienie ks. biskupa Godlewskiego.

Ks. biskup Dr Michał Godlewski, profesor Un. Jagiellońskiego, jako delegat Ojca św. na Międzynarodowy Kongres Historyków, wygłosił mowę, którą podajemy w streszczeniu:

Wysyłając swego delegata na kongres historyczny, Jego Świątobliwość pragnął zaznaczyć żywe swoje zainteresowanie naukami historycznemi, a zarazem podkreślić wspaniałą, od wieków znaną rolę Kościoła przy rozwoju tej gałęzi wiedzy. Już w początkach istnienia Kościoła zaczęły powstawać pierwsze archiwa, skąd następnie historycy czerpali i pełną dłonią czerpią swe informacje. Gdy barbarzyństwo wzięło górę i świat cały walił się w gruzy, w ciszy klasztorów i opactw powstają pierwsze kroniki, niezastąpione i jedyne źródła wiadomości historycznych. Po kronikach nadszedł okres wielkich dzieł i wydawnictw, dokonywanych również przez sługi Ołtarza, jak benedyktynów, jezuitów, oratorjan itd. — Prace te dostarczają historji i jej naukom pomocniczym obfite i cenne materjały. Inicjatywa do podejmowania tych prac szła zawsze z Rzymu, z siedziby papieży, którzy nigdy nie szczędzili trudów i wydatków na zbieranie i przechowywanie wszelkich pomników i źródeł historycznych. Świadczą o tem dzieje „scrinium Lateranense" (archiwum lateraneńskiego), a potem dzieje archiwum i bibljoteki watykańskiej. Wszyscy ci skrzętni zbieracze-papieże pragnęli jednego: by ich zbiory stały się dla nauki historycznej ogniskiem prawdziwego światła. Niezawsze dobrze oceniano zasługi Kościoła w tym względzie. Był okres, gdy Kościołowi zarzucano unikanie krytyki, zarzut ten jednak obaliły krytyczne dociekania i dowiodły raz jeszcze, że Kościół Chrystusowy nie lęka się prawdy i światła. Dał temu wyraz Leon XIII, otwierając archiwa watykańskie, jak również obecny papież Pius XI, wzbogacając bibljoteki i archiwum cennemi nabytkami, otwierając w nich nowe działy dla studjów i sam wydając szereg cennych prac krytycznych, jak np. dzieje kościoła medjolańskiego, żywot św. Karola Boromeusza, archiwum św. Kolombana, kodeks atlantycki i in.

Wszystkie nauki są spoglądaniem umysłu ludzkiego w rzeczywistość, a historja wtedy tylko spełni swe zadanie, gdy będzie „światłem prawdy i świadectwem czasów". Postępy wiedzy historycznej w ubiegłym wieku nie powinny zaślepiać, zwłaszcza w dzisiejszej dobie rozpętanych namiętności. W dalszym ciągu starać się trzeba o udoskonalenie metod pracy, pozwalającej na poznanie przyczyn faktów. Przy tem wszystkiem należy jednak nie zapominać o przyczynie pierwszej, która rządzi losami ludzkiemi: — o Bogu.

* * *

Cały dzień dzisiejszy VII Międzynarodowego Kongresu nauk historycznych wypełniły obrady poszczególnych sekcyj, które odbywały się w godzinach przed i popołudniow. Uczestnicy kongresu nie biorący udziału we wtorkowych pracach sekcyj podzielili się na grupy i zwiedzali zabytki stolicy oraz najbliższe okolice Warszawy. Goście zwiedzili m. in. Bibljotekę Narodową i Muzeum Narodowe w Aleji 3 Maja, inna grupa gości zwiedziła wystawę w „Zachęcie" oraz w Instytucie Propagandy Sztuki. Wieczorem o godz. 9.30 odbyło się na Ratuszu wielkie przyjęcie, wydane przez miasto na cześć uczestników zjazdu.

KRONIKA.

Warszawa 23 sierpnia.

— **Kalendarz na środę:** Św. Filipa. Wschód słońca 4.24, zachód 18.28; wschód księżyca 6.51, zachód 19.01.

OGÓLNA.

— **Prognoza pogody P. I. M. na środę:** Po przejściowym wzroście zachmurzenia pogoda słoneczna. Ciepłej. Słabe wiatry poł.-zachodnie i zachodnie. W całym kraju skłonność do burz.

— **Spadek bezrobocia.** Według danych P. U. P. P. liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie Polski w dniu 19 bm. wynosiła 206.410 osób t. j. o 1931 mniej niż w tygodniu poprzednim.

— **Jednolity tekst ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie.** W „Dzienniku Ustaw" (Nr. 63) z dnia 21 sierpnia r. b. ukazało się obwieszczenie ministra poczt i telegrafów w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie. Jako załącznik do tego obwieszczenia ogłoszono jednolity tekst ustawy ze zmianami, wprowadzonemi do jej brzmienia w roku 1932 i 1933.

— **Powrót kpt. Lepeckiego.** Adjutant osobisty Marszałka Piłsudskiego, kpt. Lepecki, powrócił w dniu 20 b. m. do Warszawy z podróży po Syberji. Kpt. Lepecki zwiedził więzienie w Irkucku, gdzie przebywał Marszałek Piłsudski, a następnie miejscowości Kirensk i Tunka — miejsca osiedlenia Marszałka Piłsudskiego na zesłaniu. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie kpt. Lepecki ogłosi drukiem wrażenia ze swej podróży.

— **IV lekarski kurs wakacyjny w Ciechocinku.** W dniach 7, 8 i 9 września r. b. odbędzie się w Ciechocinku IV lekarski kurs wakacyjny pod protektoratem wiceministra opieki społecznej Dr. E. Piestrzyńskiego. Program trzydniowego kursu obejmuje szereg wykładów, które wygłoszą znakomici znawcy różnych gałęzi wiedzy medycznej, zwiedzanie urządzeń uzdrowiskowych Ciechocinka oraz pokazy filmów z dziedziny medycyny i wiedzy farmaceutycznej. Kurs organizuje specjalny komitet organizacyjny pod przewodnictwem prof. Dr. Jana Szmurło.

MIEJSKA.

— **Linja średnicowa.** W dniu 24 bm. uruchomiony będzie górny peron na dworcu wschodnim wybudowany na poziomie linji średnicowej. W ten sposób zapoczątkowane będzie stopniowe uruchomianie komunikacji na linji średnicowej. Otwarcie ruchu na tej linji nastąpi w dniu 5 września. Narazie na dworzec główny na dolnym poziomie przychodzić będą jedynie pociągi dalekobieżne z prawego brzegu Wisły. Inne pociągi będą kierowane na nowy dworzec dopiero od 1 października.

— **Pierwsza wystawa piekarska.** Związek cechów piekarskich organizuje — jak już donosiliśmy — pierwszą wystawę piekarską w Warszawie, której otwarcie nastąpi dnia 23 września br. Już obecnie prowadzone są intensywne prace celem przygotowania hal wystawowych. W okresie wystawy zorganizowane będą 3 konkursy: 1) na najlepszy wypiek, 2) na najlepiej urządzoną wystawę piekarską w Warszawie oraz 3) na najlepszą całość wystawionych wyrobów piekarskich.

— **Gaz na Okęciu.** Jutro rozpoczęte zostaną roboty związane z przeprowadzeniem przewodów gazowych na Okęcie. Nowy rurociąg będzie miał ok. 6 km długości. Przy robotach znajdzie zatrudnienie 150 ludzi.

— **Niezwykłe kradzieże w hotelu Europejskim.** Onegdaj dokonano w gmachu hotelu Europejskiego całej serji włamań do sklepów mieszczących się od strony ul. Ossolińskich. Złodzieje dostali się jeszcze w nocy z soboty na niedzielę do jednego z pustych lokali sklepowych, zajmowanego niegdyś przez przedstawicielstwo „Forda". Stąd zrobili wyłom do zlikwidowanego już również sklepu „Domu Łowickiego" i dostali się na antresolę firmy „Efka", gdzie po rozbiciu wszystkich biurek i szaf nie znalazłszy nic dostali się po przebiciu nowej ściany do składu broni firmy J. Sosnowski. Tu włamywacze skradli kilkaset złotych z kasy, dwie kosztowne dubeltówki, kilkanaście rewolwerów oraz znaczną ilość amunicji wartości ok. 10.000 zł. Zkolei włamywacze przebili ścianę do składu papieru firmy Antoni Szuster, gdzie skradli kilkaset wiecznych piór, ołówków automatycznych i kosztowne stalówki angielskie łącznej wartości 3.000 zł. Pozatem przygotowali w kilku paczkach dość dużą partję towarów, których jednakże nie zdążyli wywieść ponieważ widocznie zostali spłoszeni. Świadczy o tem fakt, że złodzieje nie uciekli tą samą drogą, którą weszli, lecz wydostali się przez ruchomą szybę frontową jednego ze składów. Nieumiejętnie otworzona szyba zwaliła się na trotuar i narobiła hałasu, alarmując pracujących w pobliżu robotników. Zanim jednak nadbiegła policja włamywacze zdołali zbiec.

— **Funkcjonarjusze Kasy chorych defraudantami.** Księgowy w warszawskiej Kasie chorych Franciszek Kwiatkowski oraz inkasent, Mieczysław Sochaczewski, od r. 1928 systematycznie przywłaszczali sobie pieniądze, wpływające z inkasa i umieszczali w księgach fikcyjne zapisy. Wykryte obecnie nadużycia sięgają 400 tys. zł strat dla Kasy chorych. Zdefraudowane pieniądze urzędnicy roztrwonili na hulanki i libacje. Przebywają oni narazie na wolności za kaucjami. Dochodzenie w toku.

— **Zamach samobójczy w teatrze Mignon.** Na przedstawieniu w teatrze rewji Mignon popełniła zamach samobójczy, przez otrucie tajemnicza młoda kobieta, która od dłuższego czasu codziennie przychodziła do teatru. Z powodu czarnego stroju nazwano ową niewiastę „czarną damą". Podobno powodem samobójstwa było nieodwzajemnione uczucie dla aktora, Tadeusza O

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Gaz w postaci stałej.** W wierconym obecnie szybie Nr 11 w Krynicy zaobserwowano niezwykłe, nieznane dotychczas zjawisko przyrody. Oto z wnętrza ziemi dobywa się biała, śnieżysta masa, która na powierzchni ziemi pokrywa wszystko białą powłoką, zimną, ulatniającą się szybko na powietrzu. Jest to bezwodnik węglowy (CO2), który dobywając się z głębokości 852 metrów, dzięki rozprężeniu ochładza się do tego stopnia, że krzepnie w śnieżystą masę. Dotychczas zestalony bezwodnik węglowy uzyskiwano w laboratorjach naukowych nie był on jednak znany jako forma, występująca bezpośrednio w naturze. Dopiero w Krynicy po raz pierwszy na świecie udało się wydostać z ziemi gaz w formie stałej. Zjawiskiem tem zainteresowały się sfery naukowe Krakowa, które pod kierownictwem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Jana Nowaka, zajmują się obecnie szczegółowem badaniem tego fenomenu.

— **Budowa przedszkola.** Związek pracy obywatelskiej kobiet w Żywcu z inicjatywy p. starościny Skaleckiej przystąpił do budowy przedszkola w Łodygowicach. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod tę budowę, którego dokonał miejscowy proboszcz ks. Dr Lichoniewicz w obecności przedstawicieli władz, zarządu Zw. pracy obywatelskiej kobiet i br. Ottona Kłobusa, który ofiarował bezinteresownie parcelę na tę budowę.

Z POZNANIA.

— **Wycieczka katolików francuskich w Poznaniu.** Członkowie wycieczki katolików francuskich zwiedzili katedrę gdzie po odprawieniu Mszy św. przez prymasa Hlonda, przemówił ks. Dassonville. Następnie uczestnicy wycieczki przyjęci zostali przez J. E. ks. prymasa na specjalnej audjencji w sali tronowej pałacu arcybiskupiego. Następnie wycieczka udała się na zwiedzenie zakładu św. Wojciecha a popołudniu odjechała z powrotem do Francji.

— **Nadużycia w magistracie poznańskim.** Wykryta w poznańskim magistracie afera urzędnika Cyryla Wysińskiego zatacza szerokie kręgi. Wyszyński sprzeniewierzył około 100 tysięcy zł podczas manipulacji z obligacjami magistratu. Ustalono, że miał wspólników.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Aresztowanie przemytników futer.** W Sosnowcu policja wpadła na trop szajki przemytników, którzy od dłuższego czasu uprawiali na większą skalę przemyt futer z Niemiec do Polski. Przemytnicy sprzedawali za pośrednictwem szajki agentów w Sosnowcu i Będzinie futra po cenach niższych od rynkowych, wskutek czego kupcy tutejsi ponieśli znaczne straty. W wyniku dochodzenia i rewizyj władze skonfiskowały kilkadziesiąt futer i aresztowały 12 przemytników.

Z LUBLINA.

— **Katastrofa lotnicza.** Podczas lotu ćwiczebnego w Lublinie poniósł śmierć wskutek katastrofy samolotu sierżant Hilary Cisielski. Aparat został strzaskany.

Z WILNA.

— **Ks. biskup Gawlina na pograniczu litewskiem i sowieckiem.** W najbliższych dniach przybywa biskup polowy ks. Gawlina, który uda się na pogranicze polsko-litewskie i polsko-sowieckie w celu przeprowadzenia wizyt duszpasterskich w oddziałach K. O. P-u.

— **Wileński Ikar.** Zdumiewające zdolności wykazuje mieszkaniec Wilna, absolwent szkoły technicznej Kazimierz Rolko. Niedawno demonstrował on łódź podwodną własnego wynalazku, w której utrzymywał się przez dłuższy czas pod wodą na Wilji. Obecnie ma się odbyć próba nowego ciekawego wynalazku młodego Wilnianina. Rolko wynalazł i skonstruował nowy typ szybowca, który porusza się w powietrzu zapomocą pedałów rowerowych.

— **Tragiczny wypadek.** Na leśniczówce Goby pod Grodnem zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie. Dwoje dzieci 6-letni Jerzy Jodko, syn znanego adwokata wileńskiego, bawił się z rówieśnikiem Zbyszkiem Olędzkim dubeltówką. W pewnej chwili Olędzki pociągnął za cyngiel. Padł strzał, trafiając Jurka Jodko w brzuch. Mimo natychmiastowej pomocy chłopiec zmarł.

Miljon —, Miljon —, Miljon!.....

A zatem we wrześniu przybędzie Polsce poraz drugi w tym roku z wygranej na Loterji Państwowej — miljoner. Mianowicie we wrześniu odbędzie się ciągnienie 5 klasy 27 Loterji Państwowej, której główna wygrana wyniesie 1,000.000 zł.

Według planu gry ktoś ten miljon wygrać musi, otrzyma go ten los, który ostatniego dnia ciągnienia wyjdzie z koła loteryjnego, jako pierwsza najniższa wygrana, czyli t. zw. dawniej stawka. Kto zatem będzie miał cały ten los zostanie miljonerem, kto będzie miał połówkę albo ćwiartkę — będzie pół, albo ćwierćmiljonerem. Może się stać jednak rzecz jeszcze bardziej frapująca. Jeżeli to będzie los, który już raz wygrał w jednej z klas poprzednich, wtedy wygrywający otrzyma nie 1.000.000, lecz olbrzymią sumę 2.000.000 zł. Zostanie zatem podwójnym miljonerem, jeżeli ma cały los, miljonerem, jeżeli ma połówkę, a otrzyma pół miljona, jeżeli ma ćwiartkę losu.

Trzeba przyznać, że żadna gra na świecie nie daje tyle możliwości i takich szans, co Polska Loterja Państwowa. Przecież oprócz głównej wygranej jest w 5 klasie jeszcze do wygrania około 50.000 innych wygranych, małych, większych i bardzo wielkich.

Nasuwa się tu mimowoli ciekawa uwaga. Wielki poeta włoski wyobraził sobie, że na drzwiach prowadzących do piekła jest napis: „Porzućcie wszelkie nadzieje!"

Trzeba przyznać, że na drzwiach do każdej Kolektury powinien być napis: „Kto wejdzie, ten zyskuje nadzieje!"

Losy 5 klasy 27 Loterji są już w sprzedaży u kolektorów.

Z Komitetu Obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia i 400-lecia Urodzin Batorego.

W związku z uroczystym obchodem 250 rocznicy Odsieczy Wiednia, komitet przystąpił do zorganizowania wycieczek zbiorowych do Wiednia.

Wycieczki odbędą się między 9 a 18 września br. W najbliższych dniach ustalone zostaną koszta tych wycieczek oraz ich dokładny termin, o czem ukażą się odpowiednie komunikaty w prasie.

Ze względu na ograniczoną ilość przyznanych paszportów zagranicznych (bezpłatnych, zbiorowych) komitet zwraca się z prośbą do instytucyj i stowarzyszeń społecznych, których członkowie pragną wziąć udział w wycieczkach do Wiednia, aby niezwłocznie nadsyłały pod adresem Biura wycieczek zagranicznych komitetu (Warszawa, Al. Szucha 23, tel. 8-25-65, lokal zarządu głównego Towarzystwa wiedzy wojskowej) zgłoszenia uczestników wycieczek.

Sport i wychowanie fizyczne.

Pusz zrewanżował się Koszutskiemu. W Warszawie na Dynasach rozegrano zawody kolarsko-motocyklowe. Pusz (mistrz Polski) zrewanżował się Koszutskiemu za swą ostatnią porażkę w Kaliszu i pokonał go w dwóch spotkaniach. Wyścig lotności wygrał Frączkowski przed Klausem, a wyścig na polską milę wygrał Popończyk. Bieg tandemów na 200 m para Pusz i Michalak. W biegach motocyklowych pierwsze miejsce zajął Frankowski przed Podgórskim.

Ciekawa próba sił wykonana została przez Polonję przemyską, która zaprosiła do siebie Ruch z W. Hajduk, będący jedną z czołowych drużyn ligi. Polonja zaś walczy zasłużenie o dostanie się do ligi. Zawody skończyły się chlubnym dla Przemyślan wynikiem 4:4 (2:2).

Mistrzostwa piłkarskie Krakowa w niższych klasach t. j. B i C zostaną wkrótce rozstrzygnięte. Największe szanse mają: w klasie B Krowodrza i Sparta, w klasie C Rakowiczanka i Prądniczanka.

Holandja — Francja międzypaństwowe zawody pływackie odbyły się w Paryżu. W konkurencji pań zwyciężyły Holenderki 34 : 44, natomiast u mężczyzn wygrali Francuzi 33 : 30.

O puhar Davisa wygrała Szwajcarja z Monaco 4:1. Obecnie więc rozegrana zostanie trzecia kolejka, mająca wyłonić ćwierćfinalistów. Walczyć będą: Holandja—Włochy, Belgja—Szwajcarja, Jugosławja—Austrja oraz Danja—Niemcy.

Niemcy—Anglja międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne w Londynie przyniosły Niemcom znaczny triumf w stosunku 76:59 punktów.

Zwycięstwo pływaków austrjackich. Międzypaństwowe spotkanie pływackie Czechosłowacja—Austrja zakończyło się zwycięstwem pływaków austrjackich w stosunku 82:63.

Polscy wioślarze w Budapeszcie. Do Budapesztu przybyli polscy wioślarze, którzy startować będą w mistrzostwach Europy. Na czele ekspedycji stoją pp. Bojanczyk, Loth i Sporny.

Wizyty urojone.

(Giovanni Papini: „Pamiętnik Goga").

—ooo—

2) (Ciąg dalszy).

— A chłopi — pyta Gog.

— Nienawidzę chłopów, odpowiedział Włodzimierz Ilicz, z gestem odrazy. Nie cierpię mużyków wyidealizowanych przez zramolowanego zachodowca Turgenjewa i tego fauna nawróconego, tego hipokryty Tołstoja. Chłopi przedstawiają wszystko czego nienawidzę; — przeszłość, wiara, herezje, manja religijna, praca ręczna. Chłopów się skasuje, skoro udoskonalony maszynizm zastąpi ich w wytwarzaniu produktów żywnościowych. A zresztą, kończy Lenin, niewymarzona rozkosz tkwi w tej władzy nad ludźmi, gdy się jest panem życia ich i śmierci. Istnieją rozkosze, których posmak zaginął z upadkiem pogaństwa. Ofiary ludzkie składane bóstwom były głębokim symbolem. Tak ja dziś zamiast hymnów wiernych, wyczuwam płynące ku mnie wycia więźniów i jęki konających, a zapewniam pana, że nie oddałbym tej symfonji za wszystkie dziewięć symfonij Beethovena.

Wydało mi się, pisze Gog, że trupia twarz Lenina podała się naprzód, wsłuchana w jakąś niemą muzykę, jemu tylko dostępną, lecz wtedy weszła pani Krupskaja i powiedziała mi, że mąż jej jest znużony i że należy zostawić go samym.

Ghandi nie wywiera na Gogu zbyt dodatniego wrażenia. „Mahatma przyjął mnie, pisze, w izbie prawie pustej, siedząc na podłodze obok bezczynnego kołowrotka; wydał mi się jeszcze brzydszym niż na powszechnie znanych fotografjach. Nie znajduje Gog w Mahatmie tego, co po nim oczekiwał, to jest ciekawego typu człowieka Wschodu. Jestem bardziej Europejczykiem niż Hindusem, objaśnia go Ghandi, w Anglji nauczyłem się poczucia godności osobistej i narodowej, z chrześcijaństwa czerpię swoją teorję biernego oporu. Hindusi pogrążeni w życiu duchowem, marzący o zlaniu się z wiecznością, nie wiele się troszczyli kto nimi rządzi, własni radżowie, czy wielkorządcy angielscy, lecz Hindus zeuropeizowany, jakim ja jestem, nie zniesie obcego jarzma. Historja Europy z 19-go wieku, Polacy, Węgrzy, Grecy, południowi Słowianie zrzucający jarzmo cudzoziemskie, otworzyli mi oczy i w tem tkwi istota ruchu Ghandyjskiego. Nie jest to bynajmniej walka Wschodu z Zachodem, jak twierdzą Anglicy, lecz walka zeuropeizowanych Hindusów przeciw europejskim renegatom, to jest przeciw Anglikom, którzy umarliby ze wstydu gdyby Francuzi lub Niemcy próbowali u nich rządzić, a sami pod pretekstem filantropji rządzić chcą krajem, który do nich nie należy. Wy ludzie z Europy zmieniliście nam dusze i dzięki temu nie możemy znosić waszej obecności. Anglicy zbudzili w nas demona polityki, który drzemał na dnie naszej duchowości bezinteresownych ascetów, i nie mogą go teraz ujarzmić — tem gorzej dla nich.

Inny charakter mają wizyty Goga u filozofów i uczonych. Odwiedza on kolejno Einsteina i Freuda. Słynny astronom przyjmuje go ze zdziwieniem, mimo, że Gog składa hojną ofiarę na uniwersytet hebrajski w Jerozolimie, chcąc w ten sposób wyjednać sobie audjencję.

— Czy pan jest matematykiem?

— Nie.

— Fizykiem?

— Nie.

— Inżynierem?

— Nie.

— Filozofem?

— Nie.

— Dziennikarzem?

— Nie.

— Więc dlaczego właściwie przychodzi pan do mnie. Teorja moja wyrażona być może zapomocą formułek zrozumiałych tylko dla garstki wtajemniczonych, a i wśród nich nie wszyscy są wstanie pojąć ją całkowicie.

— Nie mogę wierzyć, odpowiada Gog, aby człowiek genjalny nie znalazł kilku prostych słów dla wyłuszczenia swojej teorji. Wzruszony jego ofiarnością Einstein, zgadza się wreszcie zadośćuczynić jego życzeniu i próbuje wyjaśnić mu, w jaki sposób wszystkie zjawiska dadzą się sprowadzić do jednego, którem jest „ruch".

Przestrzeń, czas, materja, energja, światło, elektryczność, bezwładność, ciążenie, są to tylko nazwy jednej i tej samej rzeczy. Wszystkie nauki dadzą się sprowadzić do jednej, którą jest fizyka, ta zaś wyrazić się da jedną skróconą formułą „coś się rusza".

Gog kiwa głową z niedowierzaniem. Przekonany jest, że Einstein nie chce mu odsłonić prawdziwej istoty rzeczy i bierze go poprostu na kawał, opuszcza też z rozczarowaniem progi uczonego.

Freud zwierza się swemu gościowi, że oszukał poprostu świat, podając się za uczonego, jest bowiem urodzonym poetą, a Goethe był od młodości wzorem jego i ideałem. Jego teorja wyzwolenia przez wizje senne, podświadomych pragnień, których nie zaspokoiło życie, jest bezpośrednio zaczerpnięta z „Wertera" Goethego, bo wszak poeta wyzwolił się sam z nieszczęśliwej miłości, opisując cierpienia swego bohatera. Będąc pisarzem z powołania, a doktorem z musu, Freud powziął myśl transponowania na literaturę pewnej gałęzi medycyny, t. j. psychjatrji; pomysł okazał się świetny i z niego to zrodziła się psychoanaliza. „Byłem i jestem poetą i romansopisarzem, mówi Freud. Z romantyzmu wziąłem miłość stawianą jako centrum świata, naturalizm nauczył mnie interpretować ją bardziej zmysłowo i odnaleźć zwierzę w człowieku. — Z symbolizmu wziąłem zastosowanie snów do utworów wyobraźni. Tak więc na psychoanalizę złożyły się trzy szkoły literackie, romantyzm, naturalizm i symbolizm, przetransponowane na żargon naukowy. Faktem jest zresztą, że teorja moja o wiele lepiej zużytkowana została przez pisarzy, niż przez uczonych".

Wyjaśnienia te zadowalniają Goga i opuszcza wiedeńskiego filozofa z przekonaniem, że Freud jest w gruncie poetą, a teorja jego czystym wytworem wyobraźni.

Stary Shaw przyjmuje gościa gniewnie.

— Masz mnie pan z pewnością za klowna, jak wszyscy głupcy i przyszedłeś tu w nadziei ubawienia się memi facecjami. Grube złudzenie mój panie, ja jestem człowiekiem poważnym, a sprawy, któremi zajmowałem się od młodości, jak socjalizm i ibsenizm, nie mają w sobie i śladu humoru. Opinja moja jest równie niezasłużona, jak Byrona jako poety, lub Szekspira jako dramaturga. Pierwszy był tylko polemistą amatorem, drugi poetą chorującym na filozofję. Nie mówię tego, aby ich z sobą porównać, bo wszak pan sam wiesz, o ile wyżej stoję od obydwóch.

— Skądże więc pochodzi pańska opinja humorysty?

— Skąd? zaraz panu powiem; dla motłochu angielskiego, to jest dla tych co czytają książki i kupują dzienniki, każdy Irlandczyk musi być głodomorem albo klownem; ja zaś jestem Irlandczykiem, wolałem więc zostać klownem niż umierać z głodu i dlatego zgodziłem się na robienie klowna. Irlandja dała Anglji wszystkich jej sławnych ludzi.

Tu następuje wyliczenie wybitnych ludzi pochodzących z Irlandji i nader zjadliwa ocena charakteru narodowego Anglików.

— Kajserling, hrabia bałtycki powiedział, że Anglicy są podobni do zwierząt, a ja jestem straszydłem dla tych zwierząt. Ci niemi, nie mają odwagi mówić, mówię więc prawdę, w ich imieniu, ci melancholicy nie umieją się śmiać, udaje mi się czasem doprowadzić ich do uśmiechu, ci mazochiści nie umieją używać, chłoszczę więc ich, by dać im dreszczyk radości. Z tych to cech ich charakteru wypływa moja niezasłużona opinja; we Francji setki Shawów przeszłoby niepostrzeżenie. Lecz od czasu wojny Anglja wiktorjańska umiera, Anglicy zaczynają tracić swoje przesądy, stają się nienormalni, cyniczni, sceptyczni, trochę freudyści, trochę bolszewicy, nie stają już dęba przed skandalem, dzięki temu popularność moja zmniejsza się. Póki sam jeden powiewałem przed John Bullem czerwoną płachtą, interesa moje szły świetnie, lecz dziś byki brytańskie oswoiły się z wszelkiemi odcieniami czerwieni, jeśli więc nie zajdzie w najkrótszym czasie jakaś reakcja purytańska, jestem zrujnowany; zamkną mnie w jakiejś antologji, obok Macaulaya i Goldschmita, a to będzie dla mnie ostateczna ruina. Pozostanie mi chyba tylko zostać pastorem metodystów, lecz za stary już jestem, by rozpocząć naukę kłamstwa.

— Za stary? umysł pański ma zawsze dwudziestoletnią świeżość.

— Proszę, proszę! wcale nieźle jak na debiutanta. Oskarżenie spowite w szatę komplementu. Nie gniewam się zresztą, nie mam żadnego powodu radować się swym podeszłym wiekiem. Śmierć jest jedynym kłopotem życia; mogliby nam darować jakie dwa wieki ziemskiego bytu. Toteż te wszystkie bzdury o postępie nauk są czystem szarlataństwem, póki istnieje śmierć. Cóż mi stąd, że będę mógł przelecieć w pół godziny z Nowego Jorku do Londynu, gdy wreszcie wrzucą mnie do dołu na wieczne gnicie. Tak, tak panie, jestem najpoważniejszym z ludzi i nie chcę słyszeć o tej farsie groteskowej jaką jest śmierć. — Tu Shaw odwrócił się z chmurną twarzą od swego gościa, i poszedł ukryć się w swoim cottage.

(C. d. n.) *B. B.*

Wyścig kolarski dokoła Polski. Warszawskie Tow. Cyklistów przystąpiło do organizacji 3-go wyścigu kolarskiego dookoła Polski. Prace organizacyjne są w pełnym toku. Wyścigi odbędą się w terminie od 1 do 10 września br. na trasie: Warszawa — Toruń — Ostrołęka — Grodno — Wilno — Lida — Wołkowysk — Brześć n. Bugiem — Lublin — Warszawa łącznie 1722 km z jednodniowym wypoczynkiem w Wilnie. Do biegu dopuszczeni będą tylko zawodnicy, którzy w wyścigach klasycznych zdobywali czołowe miejsca. Zgłoszenia do wyścigu przyjmuje komitet wykonawczy Warszawa, Oboźna 3 do dnia 26 bm.

W chińskim Turkiestanie.

Od pewnego czasu ewenement mandżurski przestał jakgdyby Europę interesować. Zamilkły wieści o wewnętrznych burzach chińskich, o rewoltach generalskich, o postępach komunizmu, który trzyma w swych czerwonych, wyostrzonych w Moskwie szponach całe ogromne prowincje chińskie z ludnością przenoszącą liczebnie ilość ludności Niemiec.

Nie znaczy to wszakże, aby na Dalekim Wschodzie zapanował spokój, lub jaka taka przynajmniej równowaga. Ten kocioł wre dalej. Na olbrzymich terenach wschodnio-azjatyckich odbywają się w dalszym ciągu poważne przeobrażenia wewnętrzne i mają miejsce wypadki pierwszorzędnej politycznej wagi, które w przyszłości nie mogą, lecz muszą obciążyć polityczny bilans Europy.

Depesze niedawno donosiły o dużych zamieszkach w Turkiestanie chińskim, o rzekomem zwycięstwie rewolucji z dodatkiem, że położeniem owładnęli komuniści. Sprawdzić tych wieści na razie trudno. Jedynem a dość zresztą podejrzanem źródłem informacyj są pisma sowieckie.

Chiński Turkiestan, czyli prowincja Sińcian, zajmuje przestrzeń półtora miljona kilometrów kwadratowych z ludnością przeważnie muzułmańską, niezbyt liczną, bo nie dochodzącą czterech miljonów.

Na południu Sińcian graniczy z Indjami i Tybetem, na zachodzie z Afganistanem i drobnemi republikami Związku sowieckiego, na północo-wschodzie z Mongolją. Od Chin oddziela Sińcian pustynia Gobi. Pasmo górskie Tiań-Szań dzieli tę prowincję na dwie części: północną Dżungarję i południową Kaszgar.

Turkiestan chiński posiada bogate pokłady węgla, nafty i złota.

Moskiewska „Prawda" twierdzi w artykule z dnia 15 sierpnia, że za plecami powstania, które tam świeżo miało miejsce stoi Anglja, dla której Siańcian jest cennym kółkiem w jej centralno-azjatyckiej polityce. Organ moskiewski powołuje się na angielską gazetę wychodzącą w indyjskim Peszewarze, która pisała:

„Ostatnie wypadki sińciańskie zupełnie wyraźnie mówią o tem, że powstanie odbyło się z pełnem powodzeniem. Angielskie ministerstwo do spraw Indyj, rozumiejąc ważność powyższych wydarzeń stworzyło brytyjski punkt wojskowy obok Hilgitu. Jeżeli Siańciń utrwali swoje położenie w charakterze niepodległego państwa azjatyckiego, będziemy mieli między Indjami a Rosją zaprzyjaźnione z nami a wrogie Rosji buforowe państwo".

Od siebie „Prawda" dodaje:

„Plany brytyjskie we wschodniej Azji między innemi mają na celu stworzenie wielkiego Tybetańskiego cesarstwa, do którego projektowane jest włączenie Turkiestanu chińskiego i innych prowincyj chińskich"...

Według „Prawdy" na Sińcian pretenduje nietylko Anglja, lecz i Japonja.

„Ostatnie powstanie w Sińcianie — według wersji „Prawdy" — przeciw prowincjonalnemu rządowi chińskiemu było kierowane przez dungeńskiego generała Ma-Cu-Ina inspirowanego przez agentów japońskich. Agenci ci wykorzystali panujący w Sińcianie ucisk władz chińskich, nieporozumienie miejscowych feudałów, oraz narodowe tarcia między zamieszkującemi kraj plemionami".

Narazie trudno jest stwierdzić, jakim jest w obecnej chwili faktyczny stan rzeczy na tych, ukrytych w głębiach Azji, przestrzeniach. Lecz mają tam miejsce wypadki, które ze względu na geograficzne położenie Turkiestanu chińskiego mogą mieć poważne i dalekoidące konsekwencje, będące wyrazem tych przegrupowań wewnętrznych, jakich sceną już od dłuższego czasu jest Wschód Daleki. Po Mandżurji, Dżeholu, Mongolji gra rozpoczęta przez Japonję przesuwa się na dalsze obszary Chin, a bezpośrednie zainteresowanie w niej Anglji czyni ją tem ciekawszą i poważniejszą.

Ed. P.

Instrukcja tymczasowa Banku Akceptacyjnego.

Rada Banku Akceptacyjnego zatwierdziła opracowaną dla instytucyj wierzycielskich instrukcję tymczasową, dotyczącą udzielania pomocy skarbu państwa instytucjom, zawierającym układy z dłużnikami w zakresie krótkoterminowych wierzytelności rolniczych, oraz udzielania kredytu akceptacyjnego.

W myśl tej instrukcji, osobiste zobowiązania dłużników z poręką majątkową odpowiedzialnych osób w odniesieniu do kredytów, udzielonych przez instytucje drobnego kredytu będą uwzględniane tylko na sumy nieprzekraczające 2000 zł., w stosunku zaś do dłużników posiadaczy gospodarstw wiejskich, niemających hipotek, na sumy nieprzekraczające zł. 7500.

Pomoc skarbu państwa dla instytucyj wierzycielskich z tytułu obniżenia przez nie odsetek przy zawieraniu układów konwersyjnych z dłużnikami będzie ustalana według następujących zasad: przy kredytach bezpośrednich, instytucja wierzycielska, zależnie od stosunku procentowego wszystkich jej wierzytelności rolniczych krótkoterminowych do ogólnej sumy kredytów przez nią udzielonych, otrzyma tytułem zwrotu części poniesionych strat skutkiem obniżenia odsetek — 2%, 1½% lub 1%, obliczone od sum wierzytelności, objętych zatwierdzonemi układami konwersyjnemi.

Instytucje wierzycielskie, zgłaszające układy konwersyjne do Banku Akceptacyjnego, celem ich zatwierdzenia przez komitet konwersyjny, mogą jednocześnie wystąpić z wnioskiem o przyznanie kredytu akceptacyjnego na podkład zabezpieczeń wierzytelności, objętych układami, przedstawiając zarazem sposoby zabezpiecznia tego kredytu.

Należy zaznaczyć, że Bank Akceptacyjny zastrzegł sobie prawo w stosunku do wszystkich instytucyj wierzycielskich, korzystających czy zamierzających korzystać z pomocy skarbu państwa i usług Banku Akceptacyjnego, przeprowadzanie inspekcji i kontroli zarówno przedwstępnej, jak i w następstwie wykonywania zawartych układów.

Przyjęcia w min. spraw zagr.

Wiceminister spraw zagranicznych hr. J. Szembek przyjął wczoraj bawiącą w Warszawie wycieczkę dziennikarzy gdańskich, którym towarzyszą pp. Wierski z MSZ i Tarnowski z komisarjatu generalnego Rzplitej w Gdańsku. Następnie wiceminister hr. Szembek przyjął wycieczkę parlamentarzystów i dziennikarzy duńskich.

Z dyplomacji.

Powrócili z urlopu i objęli urzędowanie posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni Finlandji Dr Gustaw Idman, Rumunji prof. Victor Cadere, Norwegji p. Nils Ditleff oraz Austrji dr. Maxymiljan Hofflinger.

Posiedzenie prezydjum Związku izb rolniczych.

Dziś odbędzie się posiedzenie prezydjum związku izb i organizacyj rolniczych, na którem rozważona być ma obecna sytuacja rynku zbożowego oraz zagadnienia związane z umożliwieniem podniesienia cen.

Powrót polskiej wyprawy nauk z wyspy Niedźwiedziej.

Dr inż. Jan Lugeon, dyrektor Państwowego Instytutu meteorologicznego i przewodniczący polskiej narodowej komisji Roku Polarnego 1932-33 orzymał od członków wyprawy wiadomość, że wyprawa, przebywająca na Wyspie Niedźwiedziej od 13 miesięcy, opuściła wyspę i po burzliwej podróży morskiej przybyła w dniu wczorajszym szczęśliwie do Tromsoe. Po przybyciu członków wyprawy do kraju i złożeniu materjału obserwacyjnego Państwowy Instytut Meteorologiczny przystąpi natychmiast do opracowania ich, aby jaknajprędzej podać wyniki wyprawy do wiadomości świata naukowego. Dyr. Lugeon otrzymał od uniwersytetu madryckiego zaproszenie do wygłoszenia odczytu o pracach polskiej wyprawy polarnej na Wyspie Niedźwiedziej oraz o pracach i badaniach z dziedziny elektryczności atmosferycznej.

Dożynki w Spale.

Jak już donosiliśmy, w dniu 3 września br. odbędą się w Spale 4-te ogólno-polskie dożynki. Wyłoniony został komitet, który całkowicie już opracował i przygotował program uroczystości dożynkowych. Za podstawę programu przyjęto zasadę regjonalizmu, tj. że w dożynkach występować będą nie te czy inne organizacje, ale poszczególne ziemie w swoim własnym swoistym charakterze. Ziem tych ustalono 12. Program przewiduje uroczyste nabożeństwo, pochód żniwiarzy i składanie wieńców przed p. Prezydentem Rzplitej. Wieczorem obiad u p. Prezydenta Rzplitej, poczem zakończenie uroczystości dożynkowych. Cała uroczystość potrwa tylko 1 dzień. Liczba uczestników według dotychczasowych zgłoszeń, wyniesie około 15.000 osób.

Wszystko „kolosal".

Berlin 22 sierpnia.

(PAT) Przygotowania do zjazdu partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze, który ma się odbyć wkońcu bm., zakrojone są na wielką skalę. Organizatorzy zjazdu liczą się z przybyciem około pół miljona uczestników, którzy przybyć mają 340 pociągami specjalnemi. Projektowane jest wybudowanie olbrzymiego obozowiska, zawierającego 75 wielkich namiotów i wielką ilość mniejszych. Aprowizacja miasta, jest już zapewniona. Między in. przygotowano dostawę pół miljona klg. mięsa i wędlin. Na posłania w obozie zamówiono 175 wagonów słomy. Dotychczas zgłosiło swój udział 1500 przedstawicieli prasy. Na wszystkich placach miasta ustawione będą głośniki i megafony, przez które transmitowany będzie przebieg manifestacyj zjazdowych.

Obława na fałszywych bezrobotnych.

Berlin 22 sierpnia.

(PAT) W Essen policja dokonała wielkiej obławy na zarobkujących bezrobotnych. Aresztowano 455 osób, które pomimo, że posiadały pracę, lub prowadziły handel, pobierały zasiłki. Podobne obławy mają być powtórzone w najbliższych dniach. Urząd pracy w Kassel wydał równocześnie zarządzenie, mocą którego podawanie fałszywych danych o zatrudnieniu przez pobierających zasiłki karane będzie internowaniem w obozach koncentracyjnych.

Nie wolno fotografować z powietrza

Berlin 22 sierpnia.

(PAT) „Germania" ogłasza okólnik ministerstwa lotnictwa Rzeszy, zakazujący pasażerom dokonywania zdjęć fotograficznych z samolotów. Aparaty fotograficzne winny być przez policję lotniczą lub obsługę samolotu odbierane pasażerom i przechowywane w sposób wykluczający ich użycie podczas lotu.

Hitlerowcy przeciwko Danji.

Berlin 22 sierpnia.

(PAT) Ostatni numer wielkiego dziennika duńskiego „Politiken" został w Niemczech skonfiskowany. Prasa niemiecka motywuje to zarządzenie ukazaniem się w „Politiken" wrogiego artykułu antyniemieckiego, napisanego przez żydów i grozi, że w razie kontynuowania tej kampanji przez największy dziennik duński, Niemcy przestaną zupełnie kupować produkty duńskie.

Fatalne skutki rekordomanji.

Berlin 22 sierpnia.

(Tel. wł.) Pływaczka niemiecka 19-letnia Ruth Litzig, która celem pobicia rekordu pływackiego **zamierzała na jeziorze pod Essen pozostać w wodzie 100 godzin(!)** została wczoraj po 79 godzinach wydobyta z wody w stanie tak ciężkim, że musiano ją przewieźć do szpitala. Po wydobyciu z wody pływaczka natychmiast straciła przytomność **i mimo zabiegów lekarskich, zmarła dziś popołudniu.**

Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

TEATRALJA WARSZAWSKIE.

Na warszawskim horyzoncie teatralnym zarysowuje się konflikt i to między dwoma teatrami... nieistniejącemi jeszcze właściwie, choć niewątpliwie powstającemi. Oba teatry: jeden, tworzony przez dyr. K. Biernackiego, a drugi przez popularne trio: Modzelewska, Hemar, Jaracz — nazwały swój teatr „Rozmaitości". — Dyr. Biernacki wpadł na ten pomysł pierwszy i swoją nazwę już zarejestrował. Gdy więc rozeszła się pogłoska, że teatr powstający w podziemiach „Rexa" nazwał się tak samo, dyr. Biernacki posłał mu wezwanie rejentalne, uzasadniając swoje prawo do pierwszeństwa wyciągiem z rejestru handlowego. Pozwany teatr nie kwestjonując już praw dyr. Biernackiego, chce jednak wejść z nim w pertraktacje, aby swoje prawa do tej nazwy teatralnej odstąpił.

Premjerą inauguracyjną teatru przy ul. Kaowej będzie nowa sztuka Hemara p. t. „Firma". Obsadę stanowią: Modzelewska, Dąbrowska, Jaracz, Chmielewski, J. Łuszczewski, Daniłowicz, Sielański, Fidler, Bogucki i Wasieł. Taki też właściwie jest mniej więcej cały skład zespołu tego teatru, choć przewidywane są do angażowywania szeregu innych artystów. Reżyseruje p. Perzanowska.

Co do teatrów Ateneum i Kameralnego wyjaśniło się, że będą to jednostki administracyjnie i zespołowo odrębne pomimo wspólnego kierownictwa artystycznego: Karola Adwentowicza, jako dyrektora, a Leona Schillera, jako reżysera. Chociaż aktorzy będą sobie wzajemnie „pożyczani", jednak skompletowano już zespoły osobne.

„Ateneum" otwiera sezon sztuką Kruczkowskiego: „Kordjan i Cham", a Kameralny — „Marchołtem" Kasprowicza, poczem projektowane są sztuki: „Mocarz" Brzozowskiego, — „Mrówki" Rity Rey, nowa sztuka Pawlikowskiej, sztuka „Po wyroku" (grana przez samych mężczyzn), skierowana przeciw karze śmierci i t. d.

* * *

Jeżeli zaś chodzi o b. teatry miejskie, to angażowanie tam idzie wolniej, ponieważ dyr. Krzywoszewski jeszcze pracuje nad preliminarzem budżetowym. Toteż narazie podpisane są umowy tylko z Węgrzynem i Węgierką, czyli t. zw. w gwarze zakulisowej „orjentacją węgierską".

XIII MIĘDZYNARODOWY KONGRES HISTORJI SZTUKI W SZTOKHOLMIE.

W dniach od 4—7 września bież. roku odbędzie się w Sztokholmie XIII międzynarodowy Kongres Historji Sztuki. Tematem zasadniczym na posiedzeniu plenarnem będzie zagadnienie, kiedy i w jakich warunkach można z historji sztuki danego narodu wydobyć charakter narodu. Obrady toczyć się będą w 9-ciu komisjach i dotyczyć będą następujących zagadnień: sztuka średniowieczna, sztuka Renesansu i baroku; sztuka XVIII i XIX w. do impresjonizmu; sztuka nowoczesna; sztuka bloku nordyckiego w epoce średniowiecza; sztuka wczesno-chrześcijańska i jej związki ze sztuką klasyczną i wschodnią; muzeologja; historja i zasady krytyki artystycznej; sztuka stosowana i sztuka ludowa. — Z pośród delegatów polskich referaty wygłoszą pp.: V. Mole (Kraków), A. Brosig (Poznań), T. Szydłowski (Kraków), S. Komornicki (Kraków), M. Morelowski (Wilno), J. Starzyński (Warszawa), W. Tatarkiewicz (Warszawa).

Z okazji kongresu zostaną zorganizowane następujące wystawy: W Zamku Królewskim — wystawa mebli francuskich, obrazów, porcelany, biżuterji, szkła, kryształów, dywanów i gobelinów; w Muzeum Narodowem — kolekcja najciekawszych rysunków, rzeźb i malarstwa chińskiego, w muzeum Nordyckiem — wystawa malarstwa ludowego ściennego w XVII i XIX w.; w Muzeum Historycznem — wystawa sztuki szwedzkiej z pierwszych 10-ciu wieków naszej ery; w Liljenvalchs Konsthall — wystawa wykopalisk szwedzkich na wyspie Cypr od epoki kamienia do czasów rzymskich; wystawa bronzów chińskich i mongolskich. — Program kongresu przewiduje pozatem liczne wycieczki.

MALARSTWO.

Zgon znakomitego malarza szwedzkiego. — Onegdaj zmarł w Sztokholmie w wieku lat 88 znakomity malarz Gustaw von Cederström, dyrektor Szwedzkiej Akademji Sztuk Pięknych. Wiele z prac tego malarza, głównie o tematach historycznych znajduje się w Muzeum Narodowem w Sztokholmie.

RÓŻNE.

Wystawa z okazji stulecia zapałki. Z okazji 100-letniej rocznicy wynalezienia zapałki Akademja Nauk ZSRR organizuje wystawę, poświęconą początkom i rozwojowi przemysłu zapałczanego na świecie. Specjalny dział wystawy zademonstruje rozwój tego przemysłu w Z. S. R. R.

Odkrycie nieznanych wysp polarnych. Sowiecka ekspedycja polarna pod kierownictwem prof. Wiesego, odbywająca podróż na łamaczu lodów „Lidow" odkryła w pobliżu Wysp Samotności na Oceanie Północnym trzy nieznane dotychczas wyspy polarne na 75° 55 min. szerokości północnej i 81° 50 min. długości wschodniej. Wyspy zostały nazwane: „Izviestia" i „Instytut Arktyczny".

Katastrofa pociągu w Chinach.

Nan-Czang 22 sierpnia.

(PAT) Pociąg pospieszny, wiozący 500 uczniów szkoły wojskowej, którzy mieli być wcieleni w szeregi wojsk, walczących przeciwko Czerwonym oddziałom chińskim, wykoleił się w prowincji Kiang, przyczem **60 uczniów i oficerów zostało zabitych, 200 odniosło rany.** Katastrofa spowodowana została — jak przypuszczają — przez niedbalstwo robotników, układających szyny, chociaż nie jest wykluczony sabotaż ze strony czerwonych. **Pozostali przy życiu pasażerowie pociągu schwytali robotników, zatrudnionych przy naprawie toru i natychmiast dokonali nad nimi egzekucji.**

Kongres sjonistyczny w Pradze.

Praga 22 sierpnia.

(PAT) Inauguracyjne przemówienie Nachuma Sokołowa na 18-tym kongresie sjonistycznym przyjęte było długotrwałemi oklaskami, a zwłaszcza te momenty, w których mówca zwracał się do obecnych na sali przedstawicieli dyplomatycznych Francji i Polski. Przemówienie swe Sokołow wygłosił w języku hebrajskim, angielskim i francuskim. Po mowie Sokołowa powitał kongres, przedstawiciel rządu czechosłowackiego, stwierdzając że naród czeski zawsze z dużą sympatją odnosił się do dążeń narodu żydowskiego. Zkolei chargé d'affaires W. Brytanji złożył kongresowi życzenia owocnych wyników, zaznaczając że rząd brytyjski zawsze będzie się starał spełnić zobowiązania, wypływające z mandatu nad Palestyną. Przemawiali dalej: Przedstawiciele miasta Pragi, międzynarodowego biura pracy, czeskosłowackiej rady narodowej, prezes związku gmin żydowskich w Anglji Leski, którego obecność na kongresie ze względu na jego dotychczasowe stanowisko wobec akcji sjonistycznej zasługuje na specjalnie podkreślenie, przedstawiciele gmin żydowskich, organizacyj i stronnictwa żydowskiego w Czechosłowacji. Po przemówieniach odśpiewano hymny żałobne dla uczczenia pamięci zabitego niedawno dyrektora egzekutywy palestyńskiej Arlozorowa, poczem długie przemówienie poświęcone jego pamięci wygłosił przywódca palestyńskiej klasy robotniczej Katzenelson. Na otwarciu kongresu obecni byli m. in. poseł Rzplitej Dr Grzybowski, chargé d'affaires angielski, francuski, holenderski i włoski. Posiedzenie trwało około 4 godzin. Na sali było blisko 8.000 osób. Kilka tysięcy nawet przybyłych z zagranicy nie mogło otrzymać już kart wstępu.

Franklin Bouillon przeciwko ratyfikacji paktu 4-ch.

Zagrzeb 22 sierpnia.

(PAT) Dziennik „Jugoslavenska Posta" zamieszcza rozmowę swego specjalnego korespondenta w Paryżu ze znanym publicystą francuskim Franklin Bouillonem na temat ratyfikacji paktu 4-ch przez parlament francuski. Pomimo braku przykładu w historji, aby parlament — zwykle źle poinformowany o stanie danej sprawy — odrzucił jakiś akt, który został już poprzednio podpisany, będę w dalszym ciągu prowadził walkę bez kompromisów przeciwko ratyfikacji paktu 4-rech. Pakt ten nietylko nie poprawił błędów polityki Brianda, ale jeszcze je potęguje. Wskazując w dalszym ciągu na niebezpieczeństwa i braki paktu 4-rech Franklin Bouillon podkreślił potrzebę silniejszego zacieśnienia węzłów współpracy między Francją, Polską i Małą Ententą.

Herriot w Rosji

Moskwa 22 sierpnia.

(PAT) Herriot oczekiwany jest w Odessie 26 sierpnia. Do Moskwy przybędzie 6 lub 7 września. W międzyczasie zwiedzi Krym, Charków oraz m. in. Dnieprostroj.

Tarcia wewnętrzne w II międzynarodówce

Paryż 22 sierpnia.

(PAT) W dalszym ciągu konferencji drugiej Międzynarodówki socjalistycznej przemawiał były naczelny redaktor „Avanti", dzisiaj emigrant polityczny, Nenni, domagając się zwołania konferencji przedstawicieli II Międzynarodówki z reprezentantami III Międzynarodówki komunistycznej, celem ewentualnego uzgodnienia frontu walki. Nenni zarzucił socjaldemokratom niemieckim, że dla obrony demokracji poświęcili zdobycze socjalne. Redaktor „Vorwärtsu" Stampfer w ostry sposób zaprotestował przeciwko tym — jak się wyraził — insynuacjom Nenni'ego.

Rosja i Włochy.

Moskwa 22 sierpnia.

(PAT) Sowieckie czynniki oficjalne potwierdzają, że zawarcie sowiecko-włoskiego paktu o nieagresji jest kwestją bardzo krótkiego czasu. Podpisanie paktu ma nastąpić w Rzymie. — Z miarodajnych kół dowiaduje się korespondent P. A. T., że komentarze prasy niemieckiej, jakoby pakt ów miał stanowić przeciwwagę paktów z Francją i Polską oraz protokołu londyńskiego pozbawione są wszelkich podstaw. Według opinji tutejszych kół pakt z Włochami jest jednem z posunięć polityki sowieckiej, obliczonem na rozluźnienie paktu 4-ch.

Łunaczarskij posłem w Hiszpanji

Moskwa 22 sierpnia.

(PAT) Łunaczarskij mianowany został posłem sowieckim w Hiszpanji.

Rozpaczliwa sytuacja chrześcijan w Iraku

Londyn 22 sierpnia.

(Tel. wł.) Wydalony z Iraku patrjarcha chrześcijan asyryjskich Mar-Szimum przybył wczoraj do Nicosii na Cyprze. Oświadczył on, że sytuacja chrześcijan w Iraku jest rozpaczliwa. Wojska iraskie i Kurdowie masakrują ludność asyryjską bez pardonu, nie szczędząc dzieci ani kobiet. Wedle jego oceny zamordowanych zostało dotąd około 800 chrześcijan asyryjskich. Patrjarcha oświadczył, że odpowiedzialność za masakrę ludności asyryjskiej ponosi wyłącznie rząd iraski i domaga się wniesienia tej sprawy do Ligi Narodów.

Krwawe zajście w Indjach.

Londyn 22 sierpnia.

(PAT) Z Indyj donoszą o krwawem zajściu, jakie miało miejsce w Lyallpur w Pendżabie. Między dwoma grupami ludności powstała bójka o wodę. Wezwana policja nie mogąc opanować zajścia i do tego zaatakowana przez wrogi tłum, oddała salwę. Zabite zostały 4 osoby, kilkadzieisąt zaś odniosło rany.

150 000 górników wraca do pracy.

Coaldale (Pensylwanja) 22 sierpnia.

(PAT) 150.000 górników, zatrudnionych w przemyśle węglowym, zgodziło się wznowić pracę po otrzymaniu zapewnień ze strony władz stanowych i federalnych, iż żądania ich zostaną wysłuchane.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Obiad o 8-mej"**
TEATR NOWY: Codziennie **„Hau-hau".**
TEATR LETNI: Codziennie **„Chcę właśnie ciebie".**
TEATR POLSKI: Codziennie „Porucznik Przecinek".
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak".
TEATR KAMERALNY: Codziennie reportaż sceniczny pod nazwą **„Żyda na stos".**
TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.
TEATR 8.30: Dziś po raz ostatni **„No, no Nanette".** Jutro premjera operetki **„Hotel Imperial".**
TEATR REX: Codziennie rewja **„Warszawa—Chicago".**
TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Jasnowłosy syn".
Alfa: „Jasnowłosy syn".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Dama z nocnego klubu".
Capitol: „Ewa".
Coloseum: „Młodość na zamówienie".
Casino: „Pierwsza miłość cowboya" i „100 metrów miłości".
Europa: „Miłość na rozkaz".
Filharmonja: „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Hollywood: „Człowiek, który wrócił" i rewja.
Majestic: „Wielkomiejskie cienie".
Stylowy: „Tajemnicza wyspa".
Światowid: „Turbina 50.000".
Opera „Manon" Masseneta.

Radjo.

Program na czwartek 24 sierpnia.

7: Audycja poranna. 12.05: Płyty. 14.55: Płyty. 16: Program dla dzieci. 16.30: Duety wokalne w wyk. Kamy Norskiej i Cecylji Izygrym. 17: „Lustro światło w mieszkaniu" — p. J. Ginett-Wojnarowiczowa. 17.15: Koncert orkiestry mandolinistów. 18.15: „Wycieczka po Wielkopolsce drogą piękna krajobrazów" — prof. Kilarski. 18.35: „Taniec jazzowy w ostatniem dziesięcioleciu". Wyk.: Olga Łada (sopr.) i Marjan Altenberg i Witold Rybczyński (fort.). 19.40: Feljeton. 20: Koncert z udz. Ireny Gadejskiej (sopran). — W przerwie o godz. 20.50: Dziennik wieczorny. O godz. 21: Komunikat rolniczy. 22: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka z Ciechocinka.

Roman Totenberg w koncercie symfonicznym.

Dn. 25 bm. o godz. 20.00 piątkowym symfonicznym koncertem dyryguje w radjo Bronisław Szulc, który powrócił niedawno z tournée po Ameryce. Solistą będzie doskonały skrzypek, Roman Totenberg, który wykona Koncert Skrzypcowy D-dur Czajkowskiego. Program symfoniczny zapowiada Symfonję Nr 5 c-moll, Beethovena oraz Wstęp i Pochód Weselny z opery „Złoty Kogucik" Rimskiego-Korsakowa.

Ile par słuchawek można używać do odbiornika detektorowego?

Odbiornik detektorowy przy wszystkich swoich zaletach jako to: nieskazitelnej czystości odbioru i braku wszelkich kosztów związanych z eksploatacją, ma tę wadę, że korzystać z niego może ograniczona liczba osób. Jedna lub dwie pary słuchawek pozwalają na odbiór tylko tym, którzy owe słuchawki trzymają przy uszach. Dla osób posiadających liczną rodzinę, kwestja załączenia większej ilości par słuchawek do odbiornika kryształkowego jest niezmiernie ważną. Ale każdy radjosłuchacz to zauważył — gdy przyłączamy trzecią lub czwartą parę słuchawek do odbiornika — odbiór słabnie i staje się prawie niedosłyszalny. Rzecz prosta: ilość energji elektrycznej, jaką dostarcza odbiornik kryształkowy, rozkłada się równomiernie na kilka par słuchawek, stąd też każda para otrzymuje zaledwie część całkowitej energji, którą otrzymałaby jedna para. Jest jednak sposób pozwalający częściowo wykorzystać największą energję jaka przy kilku parach słuchawek na każdą parę przypada. Sposób ten polega na odpowiedniem połączeniu słuchawek z odbiornikiem. Zwykle łączymy słuchawki tak zwanym sposobem równoległym, t. j. jedne z końcówek wszystkich par łączymy ze sobą i z odbiornikiem, drugie również ze sobą i z odbiornikiem. Przy połączeniu równoległem prąd płynący przez słuchawki rozgałęzia się na każdą parę słuchawek, a opór połączonych w ten sposób słuchawek maleje w stosunku wprost proporcjonalnym do ich ilości. Inny sposób, zwany łączeniem szeregowem, polega na tem, że np. przy dwóch parach słuchawek jedną końcówkę pierwszej pary łączymy z odbiornikiem, drugą zaś końcówkę z pierwszą końcówką drugiej pary słuchawek. Drugą wolną końcówkę drugiej pary łączymy z odbiornikiem. W ten sposób prąd przepływa najpierw przez jedną potem przez drugą parę słuchawek i odbiór tych ostatnich wzrasta znowu w stosunku wprost proporcjonalnym do ilości użytych par słuchawek. Tym sposobem uzyskujemy znacznie lepszy odbiór, łącząc nawet trzy i cztery pary słuchawek ze sobą, niż przy połączeniu równoległem.

Program na piątek 25 sierpnia.

7.52: Audycja poranna. 12.05: Koncert popularny z ogrodu „Bagatela". 14.55: Płyty. 16.00: Płyty. 17.00: „Przegląd wydawnictw". 17.15: Muzyka z kaw. „Gastronomja". 18.15: Odczyt z cyklu „Polska współczesna". 18.35: Koncert chóru „Harfa". 19.05: Muzyka instrumentalna z płyt. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert (ze studja) symfoniczny pod dyr. Br. Szulca z udziałem Romana Totenberga (skrzyp.). W przerwie o godz. 20.00 Dziennik wieczorny. O godzinie 21.00 Weekend. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Sport. 22.40: Muzyka taneczna.

Dział gospodarczy.

Rewolucja doktryn i pojęć.

Jegomość, który jeszcze kilka lat temu ośmieliłby się Anglikowi powiedzieć, że system wolnego handlu jest już spleśniałą doktryną ekonomiczną, której nikt stosować nie będzie, naraziłby się conajmniej na gentlemeńską pogardę heretyka. A jednak życie zmusiło konserwatywnych wyspiarzy z tamtej strony „chanel'u", zapomnieć o doktrynach, które w ostatniem półtora wieku tak skutecznie przyczyniły się do budowania może nie tyle Wielkiej, a lepiej powiedziałbym „Potężnej Brytanji" (Powerful Britain).

Dziś żaden Anglik nie kołysze się iluzji co do bezwzględnej potrzeby „free trade", — przeciwnie, wolny handel, nie leżąc już po linji możliwości rozwojowych budowania „Potężnej Brytanji", atak się skończył; ażeby bronić teraz zdobyte pozycje, najracjonalniejszą polityką jest protekcjonizm.

Jeszcze małe płomyki starannie są konserwowane, ale tylko na własnym kominku; wolny handel w granicach Imperjum, dlatego, że na nim Wielka Brytanja może jeszcze coś zyskać. Nie mogąc zmusić przyjmowania angielskich towarów na obcych rynkach, pragnie drogą sentymentu nakłonić związanych takiemi węzłami członków Imperjum do wolnej wymiany w imię wzniosłych haseł braterstwa, przyjaźni, solidarności „Let us pull up together".

Obok czystego interesu jest w idei tej w istocie dużo dozy słusznego sentymentalizmu i wszyscy jesteśmy tacy, że najpierw wspieramy się w rodzinie. Sentymentalizmu i wzniosłych haseł nie brakło także, kiedy dawniemi czasy intensywnie forsowano doktryny wolnego handlu.

Widzimy z przykładu tego, jak szybko ewoluują idee i doktryny. Ludzie na świecie całym są do siebie podobni pomimo różnorodności ras i przywykliśmy już do paradoksalnego na pozór sądzenia, że „co w jednym kraju jest dobre — w drugim jest złe, co jeden kraj uważa za zbrodnię — drugi za chlubę, co w jednym jest herezją — w drugim szczytem uwielbienia". Najradykalniejsze protesty i rewolucje stosunków tak neutralizują uczucia nasze, że przyzwyczajamy się do nich z błyskawiczną szybkością. Dowodem niechaj nam będzie choćby eksperyment sowiecki, lub nowszy jeszcze — amerykański.

Wczoraj marzeniem każdego była możność produkcji. Produkować — znaczyło być bogatym, wolnym, niezależnym, potężnym. Dzisiaj produkować może każdy, lub prawie każdy — lecz nie chodzi już nam o tę zdolność, ale o zdolność racjonalnej dystrybucji wyprodukowanego towaru, możność zbytu, to jest największą bolączką doby obecnej. I jest to może przykrym paradoksem. Skonstatować należy, że im dalej postęp cywilizacji naszej podbija prawa natury, zwycięstwo upada pod ciężarem cyklicznych kryzysów gospodarczych, o coraz to większej intensywności. Tamujemy więc wytwórczość, palimy lub też topimy w morzu niezużyte zapasy, gdyż niezdolni jesteśmy racjonalnie je dystrybuować, pomimo, że masy konsumentów są niezmierne i nienasycone.

Nieodzownem hasłem dla wszystkich razem i każdego z osobna była wolność. W imię wolności ginęły miljony ludzi, całe narody, w gruzy padały najpotężniejsze monarchje, zdawało się, niewzruszalne potęgi. Wolność myśli, działania, samostanowienia o sobie, wypowiadania się w mowie, czy w piśmie, wolność handlu, wolność konkurencji, które z haseł tych przetrwały? Całkowicie — żadne się nie utrzymało. Jeżeli piszę te kilka wierszy, to nie jestem zupełnie pewien, czy z czytelnikiem podzielić niemi się będę mógł bez ingerencji mojego szefa, szefa mojego szefa i władzy nad tym ostatnim czuwającej. Z wolnego handlu też nic nie zostało. Wolna konkurencja? — to szkodnik, jakiego dziś wszyscy się wystrzegają, niszczą, tępią — to ruina przemysłu, handlu, marnotrawstwo najgorszego gatunku. Wolność — to dynamit, z którym trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie, komu jeszcze życie miłe.

Wolność dzisiaj to anarchja, którą tępić należy.

Forma wypracowana, wykuta, droga bita, to jedyne środki legalnego ruchu. Wykuta forma i plan są teraz wyrazicielami wolności. Dziecko „wolne" — to dziecko bez wychowania, łobuz, a takie tylko wszyscy pragną mieć dzieci, których ruchy, gesty, mowa, są możliwie najwięcej konwencjonalne, a więc zrutynowane, zharmonizowane podług „przyjętych obyczajów naszego życia socjalnego".

G. Flaubert, pisząc w Madame Bovary: „Le devoir c'est de sentir ce qui est grand, c'est de chérir ce qui est beau et non pas d'accepter toutes les conventions de la société avec les ignominies qu'elle nous impose", nie miał widocznie racji, gdyż życie nasze to szereg komórek, kącików, półeczek, pudełeczek, kieszonek. Porządkiem i precyzją wszyscy się zachwycamy. Artystyczny rozgardjasz nikogo nie bawi.

Kontrolujemy więc dzisiaj możliwie jaknajdokładniej nasze myśli i cudze też, nasze kroki i obce, nasze czyny, a szczególnie to co robią inni. Kontrolujemy więc i przemysł i handel i finanse. Zdawaćby się mogło, że szczytem doskonałości będzie wepchnięcie całego życia na utorowane drogi i wtedy może zrozumielibyśmy, jakie jest uczucie zupełnego „szczęścia".

Kontrola zmusza do opracowania planu. — Planujemy więc akcję, czyny, gospodarkę, przemysł, handel i finanse. Teraz zdać sobie łatwiej będzie sprawę, dlaczego kiedy wolność handlu zanikła, przeszliśmy do gospodarki planowanej i akcja ta nie była zatem niczem innem, jak tylko ewolucją samego życia, a była raczej jego wierną naśladowniczką, krocząc krok w krok, ślad w ślad za niem i kopjując dokładnie dla ekonomji, przemysłu i finansów, te zmiany, jakie zaszły w ekonomji społecznej, socjalnej, w ekonomji naszego życia.

J. J. Pel.

Kronika.

POLSKA.

Pomyślne połowy ryb morskich. W lipcu rb. złowiono u polskich wybrzeży morskich ogółem **286.580 kg. ryb** wartości 123.587 zł. Ceny na ryby utrzymywały się na poziomie poprzedniego miesiąca i naogół były niezłe. Detaliczny handel na wybrzeżu był dość ożywiony. — Większość połowów rozsprzedano na rynku w stanie świeżym. Wędzarnie były nieczynne z wyjątkiem Gdyni i Pucka, gdzie wędzono drobne ilości flądry i węgorzy. W porównaniu z poprzednim miesiącem **połowy wzrosły** ilościowo o 57,7%, a wartość ich zwiększyła się o 57%. W tymże miesiącu roku ubiegłego połów wynosił 167.890 kg.

Niskie spożycie piwa. W lipcu br. zaznaczył się dalszy wzrost konsumcji piwa, co tłumaczy się sezonem letnim. Browary polskie sprzedały ogółem **137 tys. hl. piwa,** wobec 117 tys. hl. piwa w czerwcu r. b. 104 tys. w maju, 86 tys. w kwietniu, 75 tys. w marcu, 66 tys. w lutym i 55 tys. hl. w styczniu r. b. W stosunku jednak do lipca ub. r., w którym sprzedano 177 tys. hl., spożycie w lipcu br. spadło o 40 tys. hl., t. j. o 22.6%. Tłumaczy się to zarówno zubożeniem ludności, jak też panującemi w pierwszej połowie lipca niepogodami. W ciągu pierwszych 7 miesięcy rb. sprzedano ogółem 640 tys. hl. piwa, wobec 848 tys. hl. w odpowiednim okresie 1932 r. Oznacza to **spadek konsumcji** o 208 tys. hl., czyli o 24½%.

Podniesienie Borysławia do rzędu miast. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, gmina Borysław w powiecie drohobyckim, woj. lwowskiego została podniesiona do rzędu miast, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889 r. Na miasto to rozciąga się zatem moc wymienionej ustawy z 1889 r. ze zmianami, wynikającemi z późniejszych ustaw, oraz ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego (Dz. U. R. P. (Nr. 35, poz. 294).

ZAGRANICA.

Pogłoski o fuzji dwóch wielkich linij okrętowych. W Londynie krążą pogłoski o mającej nastąpić fuzji dwóch wielkich linij okrętowych „White Star Line" i „Cunard Line" oraz, że rząd brytyjski wypuści obligacje w wysokości 2.500.000 funtów szterlingów na sfinansowanie budowy statku „Cunard", rozpoczętej już w swoim czasie. Pogłoski w sprawie tej fuzji obiegają już od dłuższego czasu.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 22 sierpnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·82, 125·13, 124·51, Gdańsk 173·90, 174·35, 173·47 Holandja 361·08, 361·98 360·18. Londyn 29·52. 29·67, 29·47, Nowy York 6·56, 6·60 6·52, Nowy York telegr. 6·57. 6·61, 6·53, Oslo 148·10. 148·80, 147·40, Paryż 35·02, 35·11, 34·93, Praga 26·51, 26·57, 26·45. Sztokholm 152·50, 153·25, 151·75. Szwajcarja 172·70, 173·13, 172·27, Włochy 47·07, 47·30, 46·84, Berlin w obr, pryw. 213·15. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·54.

Akcje: Bank Polski 86·—, 85·50, Lilpop 12·—, Ostrowiec Serja B. 30·25, 30·75.

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 39·—, 38·75, 4% inwestycyjna 104·25, 103·—, 104·50, 5% kolejowa 43·— 43·50, 42·50 4% dolarowa 49·50, 7% stabilizacyjna 52·13, 52·—, 57·—. Tendencja przeważnie słabsza.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dolarowa 58·50, dillonowska 71·—, stabilizacyjna 69·50, warszawska 45·25,

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·28·5, Londyn 17·10, Nowy York 3·79·5, Belgja 72·20, Włochy 27·26, Hiszpanja 43·30, Holandja 209·12·5, Berlin 123·40, Wiedeń 72·93 noty 57·80, Sztokholm 88·20, Oslo 86·—, Kopenhaga 76·40, Sofja —·—, Praga 15·37, **Warszawa 57·85,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·55, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 22 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto nowe stand. I. 14·50—15·00, pszenica nowa jednolita 19·50—20·50, pszenica nowa zbierana 19·00 19·50 owies jednol. 13·50—14·00, owies zbier. 13·00—13·50, jęczmień na kaszę 13·75—14·25, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 24·00—26·00, wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—10·00, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 34·00—36·00, rzepik zimowy 40·00—42·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna stara luksusowa 45·00—50·00, mąka pszenna nowa luksusowa 40·00—45·00, mąka pszenna stara gat I. 40·00—45·00, nowa 37·00—40·00, mąka pszenna stara gat II. 35·00—40·00. nowa 34·00—37·—. mąka pszenna stara gat. III. 20·00—25·00, nowa 20·00—25·00, mąka żytnia pytl. 25·00—27·00 żytnia razowa i sitkowa 18·00—20·00. otręby pszenne 10·00—11·00, żytnie 7·50 — 8·00, kuchy lniane 17·50—18·50, kuchy rzepakowe 13·50—14·00, kuchy słonecznik 16·50—17·00. Seradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 22 sierpnia 1933 r.

Pszenica dworska czerw nowa 22·00—22·50, pszenica biała nowa 21·50—21·00, pszenica targowa 21·00—21·5, żyto zdatne do przem. 14·75—15·00, targowe stand. 14·50—14·75, owies dworski nowy 10·50—11·00, targowy nowy 10·00—10·50, jęczmień na krupy dworski 15·50—16·00, jęczmień na krupy targowy 14·00—15·00, kukurudza kraj. 22·00—23·00, kukurudza cinquantino rumuńska 25·00—26·00, groch Viktoria 24·00—27·00, półwiktorja małopolski 00·00—00·00, zwykły jadalny 00·00—00·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00·00. peluszka 00·00—00·00, fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 00·00—00·00 biała 00·00—00·00, Wachtel 00·00—00·00, wyka ciemna 00·00—00·00, szara 00·00—00·00 łubin żółty 12·00—12·50, do siewu 00·00—00·00, niebieski 11·50—12·00, do siewu 00·00—00·00, siano słodkie nowe 6·50—7·50, średnie 5·00—6·00, kwaśne 0·00—0·00, słodkie stare 0·00—0·00, koniczyna pastewna nowa 7·00—8·00, słoma długa 4·00—4·50, mierzwa luzem 3·50—4·00, prasowana 0·00 0·00, rzepak zimowy z workiem nowy 33·00—34·00, rzepik z workiem suchy, nowy 42·00—45·00. mak niebieski z wor. nowy 70·00—72·00, szary 00·00 — 00·00, kminek czyszczony nowy 115·00 — 120·00. mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 43·00—44·00, grysikowa 39·00 40·00, 45% 39·00 40·00, 60% poznańska 34·00—35·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 26·25—26·75, II. gat. sitkowa 16·00—16·50, razowa 22·00—22·50, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 26·25—26·75, razówka graham pszenny 00·00—00·00, otręby żytnie 7·00—7·50, pszenne 7·75—8·00, mąka czerwona z workiem 00·00—00·00, pęcak fabryczny z workiem 25·00—26·00, chłopski bez worka 22·00—26·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 26·00—27·00, chłopska bez worka 22·50—23·50, kasza jaglana fabryczna 00·00—00·00, chłopska 00·00—00·00, kasza tatarczana cała 30·00—34·00, łamana 28·00—30·00,

Tendencja: Spokojna — dowozy małe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 21 sierpnia 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 14·00—14·50. pszenica nowa, zdatna do przemiału 18·50 — 19·00, jęczmień 691 g/l 14·00 — 14·50, jęczmień 662 g/l 13·00 — 14·00, owies stary 10·50 — 11·00, mąka żytnia 65% wł. worka 21·75 — 22·00, mąka pszenna 65% wł. worka 32·00—34·00, otręby żytnie 8·00—8·75, pszenne 8·50—9·50, pszenne (grube) 9·50—10·00, rzepak zimowy 32·00 — 33·00, rzepik zimowy 42·00—43·00, gorczyca 40·00—43·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 18·00 — 22·00, groch Folgera 21·00—25·00, mak niebieski 55·00 — 60·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Napoleon przy telefonie.

W Szanghaju wystawiono dramat p. t. „Napoleon". Jednak przedstawiony na scenie Napoleon bardzo mało przypominał historycznego bohatera Francji. W chińskim teatrze nosił on mundur generała amerykańskiego, żuł gumę, pił przy stoliku whiski i cały czas telefonował do swoich generałów i ministrów.

Najpiękniejszą jednak sceną było, gdy syn Napoleona „Aiglon" był zmuszony ze swoją matką Józefiną(!) się rozłączyć.

Tak sobie Chiny wyobrażają Napoleona.

Policja napróżno oczekuje bandytów.

Największy bogacz Paryża Rotszyld, obok wielu innych bogatych osób, otrzymał ostatnio list z żądaniem dania pewnej ilości pieniędzy, na wskazane miejsce. List był zredagowany na wzór listów domagających się okupu a umieszczonych w powieściach z Arsenem Lupin'em. Napisany był na kartce wyrwanej z zeszytu szkolnego. Oczywiście wszyscy, którzy otrzymali takie listy zawiadomili policję prosząc dyskretnie o pomoc. Jeden z adresatów tego rodzaju „prośby" o pieniądze, właściciel największej kawiarni na Polach Elizejskich, przyniósł nawet na komisarjat list:

„Rozkazujemy by Pan przed piątkiem złożył na ławce placu Vauban 150.000 franków w biletach używanych. W przeciwnym razie bomba zostanie rzucona pod pana kawiarnię. Wszelkie zawiadomienia policji będziemy uważać za odmowę naszym żądaniom."

Naturalnie naokoło każdej ławki na placu Vauban policja zwracała uwagę na wszystkich przechodniów. Jednakże żaden z nich nie zdradzał jakiegoś anormalnego zachowania przy zbliżaniu się do ławki.

Upłynął piątek naznaczony jako ostateczny termin dania okupu.

Właściciel kawiarni z trwogą oczekiwał chwili gdy kawiarnia wyleci w powietrze.

Tymczasem kawiarnia ciągle jakoś stała.

Bank Rotszylda, który miał wylecieć w powietrze też stał dalej.

Policja przypuszcza, że autorami listów są jacyś młodzi chłopcy, którzy zbyt przejmowali się widzianemi w kinie sensacyjnemi filmami i zbytnio naśladowali czytane powieści Arsena Lupin'a. Z drugiej jednak strony fakt domagania się pieniędzy w biletach używanych wskazywałby, że ma się tu do czynienia z zawodowymi bandytami.

Narazie w każdym razie kawiarnia na Polach Elizejskich jak i Bank Rotszylda stoją i jakoś nie wylatują w powietrze.

Dowód winy przed sędzią na filmie.

Pierwszy raz w historji sądów angielskich zaofiarowano trybunałowi sędziowskiemu, jako dowód prawdy zdjęcia na filmie.

Jeden z urzędników wielkiej firmy londyńskiej systematycznie okradał ją z artykułów spożywczych. Rozprawa jednak przeciw niemu nie mogła dowieść mu winy. Dopiero w ostatni dzień rozprawy adwokat, zastępujący oskarżyciela prywatnego, wniósł wniosek o przyjęcie jako dowodu winy oskarżonego, taśmy filmowej, na której kradzieże niesumiennego urzędnika były uwidocznione. Okazało się, że przedsiębiorczy właściciel firmy umieścił w magazynie automatyczny aparat filmowy, który doskonale zdjął niecne sprawki urzędnika.

Na podstawie wyświetlonego filmu jako dowodu winy oskarżony został skazany.

Muzyka na wodzie.

W r. 1715 Hendel starając się o łaskę króla Jerzego Hanowerskiego napisał suitę znaną pod nazwą „Muzyka na wodzie", która została pierwszy raz odegraną w 1717 na galarze na Tamizie. Drugi raz została odtworzoną w Green Park z okazji podpisania pokoju w Aix-la-Chapelle.

Trzeci raz był granym ten utwór na wodach Kingsley-Common. Dwudziestu muzykantów zasiadło na ogromnym galarze, oświetlonym latarniami w stylu XVIII w. Halabardnicy poprowadzili w barce aż do tratwy króla Jerzego Hanowerskiego i królowę Karolinę. Dzieci w strojach nimf i syren tańczyły na brzegu. Na zakończenie uroczystości — która cieszyła się niezwykłym sukcesem — palono sztuczne ognie.

W 25 wieków później.

W ostatnich dniach stała się aktualną sytuacja 1300 Asyryjczyków zmasakrowanych na granicy Iraku. Dzielny ten niegdyś naród liczy obecnie zaledwie 30.000 głów i mieszka przedewszystkiem w Iraku, a w mniejszych grupach w Persji, Turcji i Syrji. Są oni potomkami Asyryjczyków podbitych w 625 r. przed Chrystusem przez Babilończyków, a następnie przez Persów. Wyznają religję chrześcijańską.

Przez 25 wieków świat mało co słyszał o „Ajsorgach". Dopiero zeszłego roku, gdy przyjmowano Irak na członka Ligi Narodów, patrjarcha Asyryjczyków zwrócił się do Ligi, żądając specjalnych gwarancji dla swych wyznawców. Wówczas Liga poleciła osiedlić ich w specjalnych rejonach. Niektórzy jednak z nich udali się do Syrji, gdzie znaleźli gościnność. Obecnie ta część mieszkająca w Syrji z bronią w ręku chce wrócić do Iraku. — W walkach tych kilkuset Asyryjczyków zginęło. Tem więcej te walki były krwawe, że między miejscową ludnością a Ajsorgami istnieje wielka nienawiść od czasów wielkiej wojny, w czasie której Asyryjczycy pomagali wojskom rosyjskim w walkach z tubylcami. Po odejściu oddziałów rosyjskich, ludność czy to perska czy to arabska, urządziła odrazu kilka rzezi Asyryjczykom.

Pałac Elizejski za mały.

Niezwykle przyśpieszone tempo postępu techniki ma niewątpliwie bardzo wiele dodatnich i „wygodnych" stron, można śmiało powiedzieć, że przeciętny współczesny śmiertelnik ma możność korzystania z dużo większej ilości wygód i udogodnień, aniżeli Ludwik XIV lub Napoleon I. Szybkość jednak, z którą ten postęp współczesnych wynalazków pożera czas i przestrzeń, ma również swoje ujemne strony. Kiedy około r. 1903 poddano pod dyskusję projekt pałacu Elizejskiego w Paryżu, którego główna sala ma przeszło dwieście metrów długości a pięćdziesiąt szerokości, magistrat miasta Paryża okazał się mniej przebiegły od Napoleona III-go, który, kiedy Hausmann mu przedstawił plany aleji Bois de Boulogne, która jak naonczas była bardzo przez niego szeroko pomyślana, cesarz kazał mu ją natychmiast trzykrotnie rozszerzyć. Toteż dzisiaj, choć w świąteczne i pogodne dnie aleja ta jest szczętnie wypełniona pojazdami, jednak lepiej swe zadanie spełnia od pałacu Elizejskiego. Magistrat bowiem i opinja paryska w pierwszych latach XX-go wieku była zdania, że pałac ten, przeznaczony na miejsce urządzania wystaw, jest tak horendalnych rozmiarów, że zawsze będzie godnie swe zadania spełniać. Praktyka jednak i zaledwie trzydzieści lat naszego wieku zadały kłam tej rzekomej wielkości ówczesnych projektów. Podczas niedawno urządzonej w pałacu Elizejskim wystawy automobilowej, mimo wielkiej umiejętności organizatorów, auta były, jak Francuzi się wyrażają „empilées", jedne na drugich. Gorszy los spotkał aeroplany i hydroplany, które chciano tam ulokować podczas wystawy aeronautycznej — mniejsze aparaty musiano rozebrać, by móc wprowadzić do wnętrza, ze zdobyczy zaś współczesnych techniki, większych rozmiarów musiano zrezygnować, ponieważ XIX wiek nie przewidział, by można kiedykolwiek tak wielkie maszyny skontruować i to w dodatku aparaty przeznaczone do lotu.

Obecnie Paryż stoi wobec konieczności wybudowania nowego Pałacu Wystaw. Nauczeni smutnem doświadczeniem swoich poprzedników z 1903 roku, rozmyślają nad rozmiarami i kształtem tej budowy, starając się przewidzieć, co przyszłe lata przyniosą za niespodzianki techniki. Niełatwe to zadanie.

Bob.

FR. KOTOWICZ.

W Kijowie i na Dnieprze.

—ooo—

4) (Dokończenie.)

Były to jednak złudzenia. Po krótkim czasie przebywania na tem odludziu zacząłem poznawać, że człowiek pochodzący z kulturalnego środowiska, nie może obyć się bez wiadomości o tem, co się na świecie dzieje. Tymczasem gazety sowieckie są tak tendencyjne, tak fałszywie informują o wszystkiem co się wytwarza w kraju i zagranicą, w polityce i stosunkach społecznych; wszystkie opowiadania, jakie się słyszy, są tak absurdalnie samochwalcze i przesadne, że przeciągający się stan nieświadomości zaczyna ciężyć i męczyć. Ma się wrażenie, że wokoło wyrósł jakiś moralny mur więzienny, który uniemożliwia rzut oka na zewnątrz.

Drugiem cierpieniem moralnem, którego w środowisku sowieckiem nie można uniknąć, jest poczucie stałego ignorowania przez otaczających osobistej godności człowieka. Każdy t. zw. uświadomiony proletarjusz, w zetknięciu z przedstawicielem klasy zwanej przez nich „zgniłą inteligencją", uważa za obowiązek, przy każdej okazji, okazywać mu swoją wyższość. Każdy członek komunalnego Sowietu, lub miejscowej frakcji partji komunistycznej, funkcjonarjusz administracji lub szpieg, obchodzi się z pracownikiem fachowym t. zw. „specem" jak z przedmiotem niższej wartości, który wolno uszkodzić nie narażając się na odpowiedzialność. Odosobnienie w jakiem się znajdowała moja leśniczówka, nie chroniło jej od najazdu nieproszonych gości. Rozmaici drobni dygnitarze, samozwańczo delegowali siebie do kontrolowania moich czynności służbowych, o treści których nie mieli pojęcia, i do śledzenia z kim utrzymuję stosunki: czy pod pretekstem tępienia leśnych szkodników nie prowadzę handlu futrami. A jedyny sposób uniknięcia fałszywych oskarżeń i innych szykan, tkwił w tem, aby tych „towariszczów" gościnnie przyjmować, zapraszać na obiady, pić z nimi i grać w karty, nie okazując żadnej niechęci. Wzamian zaco oni przedłużali swój pobyt u mnie, nie zaprzestając jednak podkreślać, że mnie tolerują, chociaż jestem niepewny politycznie ex-burżuj.

Wytrwałem całe lato, jesień i następną zimę, chociaż coraz dotkliwiej odczuwałem znużenie. Rozumiem, że w innych częściach świata, w niezaludnionych przestrzeniach, kolonista-pionier, albo podróżny-eksploator, może przebyć całe lata odcięty od cywilizowanego świata, żyjąc na łonie przyrody, jeżeli poczucie własnej siły w walce z trudnościami zdobycia pożywienia, zamiłowanie do badań i bezwzględna niezależność wynagradzają mu niedostatek wiadomości życia ze świata. W zaścianku sowieckim tych dodatnich stron samotnego życia niema. Wegetuje się w jakiejś pajęczynie, obłudy, fałszu i ukrytych knowań, dławi tęsknota nietyle za cywilizacją, ile za prawdą, za możliwością szczerego wyrażania swych myśli, za świadomością ewolucji wypadków światowych.

Po dwumiesięcznym pobycie wśród lasów, postanowiłem uciec, znowu stawiając na kartę swoją wolność i życie.

Druga ucieczka.

Ażeby ucieczka przez granicę mogła być przedsięwziętą z jakąkolwiek szansą powodzenia, potrzeba było poprzednio zrealizować trzy warunki. Po pierwsze zebrać pewną sumę pieniędzy. Po drugie wystarać się o urlop, albo o dalszą delegację, ażeby nieobecność moja na służbie nie zwróciła uwagi i nie zaczęto mnie poszukiwać zbyt prędko, zanim się przedostanę w bezpieczne miejsce. Po trzecie zapoznać się i wejść w stosunki z przemytnikami, którzy zechcieliby mnie wskazać drogi, po jakich sami przechodzą przez granicę Polski, przenosząc swoje towary. Pierwsze i drugie poszło dość łatwo. Sprzedałem futra upolowanych w ciągu zimy lisów i wilków, napisałem do przyjaciół w Kijowie, aby spieniężyli kilka przedmiotów wartościowych, które tam pozostawiłem, zaciągnąłem niewielkie pożyczki, wszystko to w dodatku obok pieniędzy jakie jeszcze posiadałem, stanowiło dostateczny fundusz, aby z nim próbować wyprawy, w trakcie której, ewentualne przekupienie straży granicznej musiało być przewidziane jako warunek powodzenia. Urlop dostałem na zasadzie świadectwa lekarza. Najtrudniej było znaleźć drogę do porozumienia się z przemytnikami.

Wiedziałem, że do Sowietów drogą kontrabandy sprowadzane są ogromne ilości kokainy, z Gdańska i z Niemiec, drogą przez Polskę. W Kijowie znałem dość dużo „towarzyszy", a zwłaszcza „towarzyszek", które ten narkotyk namiętnie konsumowały. Od nich dowiedziałem się, kto jest głównym dostarczycielem, i z tym jegomościem zawarłem znajomość. Wytłumaczyłem mu, że mieszkam w lesie, w niebardzo wielkiej odległości od granicy, że moje odludne mieszkanie nadaje się na punkt spotkań i wymiany przemycanych objektów, że chętnie w tem przedsiębiorstwie wziąłbym jakiś udział i t. d. Po kilku spotkaniach osobnik ten zaznajomił mnie z głównym kierownikiem handlu kokainą i całej przemytniczej organizacji. Tego pana zaprosiłem do siebie, i udało mi się go skłonić, aby mnie do swego przedsiębiorstwa przyjęto w charakterze pośrednika, u którego będą się odbywały spotkania przewożących towar. W ten sposób przemytnicy zostali zwabieni do mojego domu. Po pewnym czasie objawiłem chęć towarzyszenia im w nocnych wyprawach nad granicą dla poznania bezpiecznych dróg, i istotnie parę takich wypraw z jednym z nich odbyłem.

Cały sekret prowadzenia przemytniczej wyprawy polegał na tem, że gdy się spotkało żołnierza straży granicznej, trza było mu wręczyć zgóry umówioną kwotę 200.000 rs., a przy stanie inflacji, w danym czasie, wartość takowych nie przewyższała 200 rubli złotych, a ten pozwalał dojść do linji granicznej, gdzie umówiony znak, zwykle powieszona na drzewie skórka zajęcza, wskazywał miejsce, gdzie oczekuje drugi przemytnik z towarem.

Dwa razy byłem świadkiem jak się to odbywa, dwa razy zaskoczyła nas straż graniczna w ilości trzech żołnierzy. Wtedy mój towarzysz wyjmował paczkę papierków, wymawiając sakramentalne: „Starszoj dla was", i oddawał ją. Żołnierze przeliczali pieniądze, odchodzili w inną stronę, a my już bez przeszkód dochodziliśmy do miejsca, gdzie się odbywała wymiana gotówki na kokainę.

Poznawszy dobrze konwencjonalny proceder i zapamiętawszy ukrytą w gąszczy ścieżkę, zdecydowałem się pewnej nocy iść sam. Miałem przygotowaną 200.000 w jednej kieszeni, w drugiej pieniądze jakie chciałem zachować na wszelki wypadek. Spotkanie ze strażnikami odbyło się identycznie: Po oddaniu przeznaczonej na to sumy szedłem dalej, gdy przebywszy kilkaset kroków, usłyszałem wezwanie „stój". Jak z pod ziemi wyrósł przedemną jakiś żołnierz, którego próbowałem przekonać, że lepiej, aby wziął pieniądze jakie jeszcze miałem i mnie puścił, z początku się wahał, potem przeliczył pieniądze, a potem rzekł flegmatycznie: „za mało, aresztuję was". Słowa te wypowiedziane po schowaniu moich pieniędzy do kieszeni wprawiły mnie w taki paroksyzm gniewu czy szału, że z błyskawiczną szybkością, zanim on miał czas pociągnąć za kurek swego karabinu, który trzymał na szczęście w lewem ręku, wepchałem mu swój sztylet w szyję. Drab jęknął i zwalił się, a ja upewniwszy się, że nie odżyje, co tchu pobiegłem dalej, nie pomyślawszy nawet o tem, aby wyjąć z jego kieszeni moje pieniądze. Byłem we wielu bitwach, często miałem w ręku karabin maszynowy, często w ataku pieszym widziałem, na krótki dystans, jak pada żołnierz, do którego mierzyłem. Żadne zabójstwo nie zrobiło na mnie silniejszego wrażenia. Natomiast wyrazu oczu tego strażnika w chwili, gdy konał, nie mogę zatrzeć w swojej pamięci wzrokowej, jeszcze teraz widzę je w chwili, gdy to piszę, chociaż go zabiłem we własnej obronie, bo chciał mnie wydać, a groziła mi kara śmierci.

Nie wyglądałem już żadnego sygnału, tylko biegłem dalej, przeskoczywszy linję granicy, aż do chwili, gdy mię zaaresztowała polska straż graniczna. Wyrzuciłem sztylet w krzaki, oddałem rewolwer, poprowadzono mnie do posterunku straży, gdzie się znalazłem, bez pieniędzy, bez broni, sam, drżąc ze strachu, czy na wspomnienie tego, co się ze mną zdarzyło. Ale byłem już w Polsce. Oficer odcinkowy zatrzymał mnie przez kilka dni w areszcie, zanim nadeszły odpowiedzi od osób, które wskazałem, jako mogące poręczyć, że nie jestem szpiegiem ani agitatorem. Potem otrzymałem pozwolenie jechania do Warszawy. Taki był koniec mojej Odyssei.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.